Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . . —.40
Zwyczajne — [illegible] . . . . . —.20
Cyfrowe — 8 . . . . . —.40
Nekrologi — 5 . . . . . —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 154. Warszawa, Niedziela 9 Lipca 1933 r. Rok X.

W impasie — i drogi wyjścia

Konferencja londyńska dogorywa. Wprawdzie jej inicjatorowie podejmują rozpaczliwe wysiłki dla choćby formalnego jej ocalenia, ale działają tu raczej pobudki prestiżowe, niżeli wiara w możliwość ratunku. Istotnie, twórcy konferencji narazili świat na okrutne rozczarowanie, i zaufanie w ich mądrość ekonomiczną i zdolność przewidywania, zostało gruntownie podkopane; obiecywali cuda, a dziś pozostało z tych wszystkich obietnic tylko przykre wspomnienie. Parturiunt montes, ridiculus nascitur mus... A tragizm sytuacji w tem jeszcze leży, że cios ostateczny zadała konferencji Ameryka, od udziału której oczekiwano właśnie najobfitszych rezultatów. Co gorsza — różne oznaki wskazują na to, że Roosevelt nawraca do polityki swego poprzednika i że Ameryka wogóle wycofuje się z Europy. Norman Davis opuszcza Europę i cała delegacja amerykańska wyjechała z Genewy. Również ostatni członkowie delegacji amerykańskiej na konferencję londyńską — przygotowują się do odjazdu. Trust mózgów zgromadzony dokoła Roosevelta — poświęca się wyłącznie wewnętrznym sprawom gospodarczym i nie chce nic wiedzieć o problematach międzynarodowych. Słowem na całej linji odwrót, który choćby był narazie tylko manewrem, może się łatwo ustabilizować. Zresztą nie braknie Rooseveltowi argumentów dla uzasadnienia jego stanowiska. Oto ceny pszenicy, bawełny, tłuszczów i kauczuku podniosły się w ostatnich dniach stosunkowo znacznie, bo o 10—15 proc., co powinnoby Europę pouczyć o błogich następstwach dewaluacji i inflacji... Niestety! uparta Europa obawia się tych dobrodziejstw jak ognia i sceptycznie się odnosi do wynalazku amerykańskiego profesora Fischera Irvinga, który zapomocą „planowanego pieniądza" — może lepiej „monnaie dirigée" — chce uleczyć wszystkie gospodarcze niedomagania świata.

. . .

Zdaje się, że okres, który przeżywamy, usposabia do wszelkiego rodzaju złudzeń, czyli naraża ludzkość na popełnianie ciężkich omyłek. P. Mac Donald pojechał przed zwołaniem konferencji do Stanów Zjednoczonych i wywiózł stamtąd przekonanie, że znajdzie w prezydencie Rooseveltcie partnera, który podziela w zupełności jego wszechludzkie nastawienie i gotów jest ponieść poważne ofiary dla dobra tej idei. Rzeczywistość wykazała, że nawet w kwestji długów wojennych nie można liczyć na pobłażliwość Ameryki i że Roosevelt gotów jest poświęcić wszystkie waluty świata, byleby ceny produktów amerykańskich poszły w górę. Zamiast więc powszechnego solidaryzmu, doszliśmy do skrajnego egocentryzmu, prawie do wojny gospodarczej wszystkich przeciwko wszystkim... Zubożeliśmy o jedno złudzenie nie nabrawszy przeto dostatecznego poczucia życiowego realizmu, — i poszukując absolutu, zbliżamy się do nicości...

. . .

Impreza Mac Donalda dała jednak pośrednio pozytywne rezultaty. Złudzenia humanitarne angielskiego premjera miały tę dobrą stronę, że pozwoliły na zbliżenie i porozumienie praktyczne — na terenie konferencji. Tam została sfinalizowana konwencja wschodnio-europejska, która przez ścisłe określenie napastnika więcej zrobiła dla pokoju, niż przewlekłe dyskusje rozbrojeniowe; tam powstał blok państw o walucie złotej, gwarantujący Europie obieg zdrowego pieniądza; tam wreszcie przyszedł do skutku układ zbożowy, który położy koniec anarchji cen w tym dziale światowej produkcji. Są to prace podjęte na mniejszą skalę, mniej efektowne, przeprowadzane niemal w ukryciu, bez hałaśliwej reklamy, ale pełne realnej wartości, rozwiązujące problemy częściowe, uchwytne i dokładnie ograniczone. W impasie znaleźli się politycy, operujący wielkiemi hasłami, przemawiającemi do wyobraźni, obejmującemi nieprzejrzane horyzonty, opartemi na nieco mglistych teorjach uniwersalizmu. Ale poszukiwanie absolutu nie jest zadaniem polityki — i drogę wyjścia wskazują ci właśnie, którzy nie tracąc z oczu skromnej rzeczywistości, zmierzają stopniowo do wspólnego celu: zapewnienia ludzkości nie wiekuistego szczęścia, które jest może nieosiągalne, ale znośnej egzystencji...

Konferencja w agonji

Londyn 8 lipca.

(Tel. wł.) Rezultat dyskusji biura konferencji gospodarczej, które formalnie zadecydowało kontynuować prace, nie różni się faktycznie niczem od odroczenia. Formalnie konferencja będzie jeszcze trwała 2 do 3 tygodni, w rzeczywistości jednak nikt się tu nie łudzi, aby doprowadziła do jakichś rezultatów przed odroczeniem. Tymczasem wiadomości, nadchodzące z Ameryki, sygnalizują pewne zmiany w amerykańskiej polityce zagranicznej, wyrażające się w zniechęceniu do współpracy z Europą i gotowości skoncentrowania aktywności dyplomatycznej na Ameryce południowej, Rosji i Dalekim Wschodzie.

a Roosevelt przygotowuje wciąż nowe instrukcje.

Waszyngton 8 lipca.

(PAT) Prezydent Roosevelt przygotowuje nowe instrukcje dla delegacji amerykańskiej w Londynie wyjaśniające bardziej szczegółowo jego program powszechnej zwyżki cen, która ma stanowić — zdaniem prezydenta — bezpośredni cel konferencji gospodarczej.

Stabilizacja dolara?

Paryż 8 lipca.

(PAT) Korespondent „Matin" donosi, że wczoraj wieczór rozeszła się sensacyjna pogłoska wśród uczestników konferencji londyńskiej, jakoby spodziewać się należało **nowych decyzyj ze strony Stanów Zjednoczonych**, związanych z postanowieniem prezydenta Roosevelta **zatrzymania spadku dolara na poziomie, odpowiadającym przeciętnemu kursowi ostatnich dni.**

Ameryka wycofa się z konferencji rozbrojeniowej.

Paryż 8 lipca.

(PAT) Z Waszyngtonu donoszą, że Norman Davis nie powróci do Europy przed wrześniem. Rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa w obecnie wytworzonych warunkach politycznych za celowe brać oficjalnie udział w dyskusji. Odroczenie przyjazdu Normana Davisa zdaje się wskazywać, iż **Stany Zjednoczone dążą do wycofania się z aktywnej roli w dyskusji rozbrojeniowej.**

W pewnych środowiskach lansowana jest informacja jakoby Norman Davis zamierzał zrezygnować z roli osobistego reprezentanta prezydenta Roosevelta w Europie. W związku z nowym kursem politycznym, jaki zarysował się w kołach decydujących Stanów Zjednoczonych praca wydaje się Davisowi nie celową.

Narady banków emisyjnych.

Paryż 8 lipca.

(PAT) Dzisiaj rano w gmachu Banku Francuskiego pod przewodnictwem gubernatora tego banku Moreta, odbyła się narada przedstawicieli banków emisyjnych Polski, Holandji, Szwajcarji, Belgji, Włoch i Czechosłowacji. W obradach brał także udział przedstawiciel Banku Wypłat Międzynarodowych. W czasie obrad, utrzymanych w tonie pełnego zaufania i serdeczności omówiono ewentualne posunięcia państw t. zw. bloku złotego w związku z sytuacją w dziedzinie monetarnej.

Rapallo przekreślone.

Wiedeń 8 lipca.

(Tel. wł.) W związku z zawartym w Londynie t. zw. układem wschodnim, „Die Stunde" zajmuje się stosunkiem Niemiec do Sowietów i twierdzi, że obecnie po zawarciu tego układu łączącego Rosję z Europą odosobnienie Niemiec w Europie jest już całkowite. Okazuje się teraz — pisze dziennik — że mocarstwa Europy są zgodne na jednym punkcie a mianowicie, że Rzesza mimo podpisania paktu czterech nie wchodzi w rachubę jako czynnik w działaniu odbudowy Europy. W miejsce Niemiec mocarstwa wciągnęły do tej pracy Sowiety. Francja, Anglja, Polska, Mała Ententa i państwa bałtyckie porozumiały się ze swoim wielkim sąsiadem wschodnim, by z tej strony Europie nie groziło żadne niebezpieczeństwo. To jest sens konwencji londyńskiej i rokowań, jakie teraz prowadzi w Paryżu Litwinow. Jeżeli Litwinow w drodze powrotnej do Moskwy omija Berlin i wybiera drogę przez Wiedeń, to w Niemczech będzie się wiedziało, że niemiecka polityka reasekuracji na wschodzie, czyli polityka Rapalla, rozpłynęła się gruntownie w nicość. Przekreśla to zupełnie rachunek polityczny narodowych socjalistów i jeżeli dziś Berlin zaczyna się umizgać do Japonji, by zyskać w niej partnerkę przeciwko Sowietom, to dowodzi tylko, że hitlerowcy prowadzą politykę zagraniczną w próżni. Krąg izolacyjny Niemiec, pomijając niejasne miejsca na południu, jest zamknięty. Jest to wynikiem 6-miesięcznej pracy dyplomatycznej hitlerowców.

Powrót min. Koca do Polski.

Londyn 8 lipca.

(PAT) Szef delegacji polskiej, wiceminister Adam Koc odjechał dziś o 2 popołudniu z Londynu, udając się do Warszawy celem wzięcia udziału w posiedzeniu rady towarzystwa francusko-polskiego budowy kolei Śląsk—Bałtyk, której jest wiceprezesem. Posiedzenie rady odbędzie się w Warszawie 10 bm. Po kilkudniowym pobycie w Polsce minister Koc wróci do Londynu.

Konwencja zbożowa.

Projekt Polski.

Londyn 8 lipca.

(PAT) Wczoraj odbyło się w Londynie posiedzenie delegacyj 4-ch wielkich państw, eksportujących pszenicę: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny i Australji z przedstawicielami krajów eksportujących pszenicę w środkowej Europie, a mianowicie: Polską, Rumunją, Węgrami i Jugosławją, celem rozpatrzenia możliwości zawarcia powszechnego porozumienia zbożowego, regulującego produkcję, zbyt i ceny pszenicy.

Dyskusja odbywała się **na podstawie wypracowanego przez delegata polskiego dyr. Rosego projektu, który przyjmując zasadniczo ideę powszechnej regulacji produkcji, zbytu i cen pszenicy** w ramach jednej konwencji, pozostawia jednak swobodę każdemu z państw regulowania sprawy we własnym zakresie bez wiązania się zgóry narzuconemi ogólnemi cyframi. **Kanada, Stany Zjednoczone i Argentyna zobowiązałyby się do ograniczenia produkcji o 15 proc. w pierwszym i o 10 proc. w drugim roku.** Ponadto trzy te kraje produkujące wraz z Australją **zobowiązują się ograniczyć w roku bieżącym eksport i zużyć wewnątrz swych krajów nagromadzone zapasy,** co ułatwione będzie zwłaszcza skutkiem fatalnych urodzajów w Ameryce i Kanadzie.

Projekt polski przewiduje ponadto utworzenie międzynarodowego związku do spraw zboża chlebowego, jako organu regulującego postanowienia ewentualnej konwencji zbożowej.

Francja w ofensywie.

Ta zmiana, która zaszła ostatnio w stanowisku Francji na terenie polityki międzynarodowej, która zaszła również na wewnątrz, w psychice społeczeństwa francuskiego da się najlepiej określić przez słowa: Francja przeszła do ofensywy. Ta Francja, która w ostatnich latach była przedewszystkiem (może nawet: tylko) obrońcą status quo, obrońcą traktatów i paragrafów, i to obrońcą coraz skromniejszym, coraz lękliwszym, coraz ustępliwszym — ta Francja zmieniła w ostatnich miesiącach cały ton swej polityki. Wczorajsza mowa min. Bonneta na komisji ekonomicznej konferencji londyńskiej — stanowcze wyzwanie pod adresem państw anglosaskich, nie cofające się przed zarzutami zmiany frontu, a więc nielojalności — była jaskrawym wyrazem, że przez politykę francuską przebiega jakieś nowe „morale".

„Morale" — to właśnie coś istotnego dla tej polityki, dla polityki francuskiej wogóle. Była ona ofensywą, świadomą siebie, energiczną właśnie wtedy i tylko wtedy gdy stała jako reprezentantka pewnych zasad, gdy broniła pewnej „ideologji". Wtedy tylko czuje za sobą naród, który nie lubi celów występujących wyraźnie jako czysto polityczne, który zawsze chce je mieć ubrane w szaty haseł ogólno-ludzkich i ogólnoludzkich ideji.

Te właśnie idee nadawały rozmach i siłę — na wewnątrz, a przez to nazewnątrz — polityce francuskiej wtedy, gdy broniła haseł wolności człowieka w wojnach Wielkiej Rewolucji — i wtedy gdy stała się championem zasady legitymizmu w Wiedniu 1815 r.; wtedy gdy głosiła zasadę narodowościową za Trzeciego Cesarstwa; wtedy wkońcu, gdy w okresie Wielkiej wojny stała się reprezentantką Wolności i demokracji przeciw autokracji.

Rozmach i pewność siebie osłabły po Wersalu. Chciano być obrońcą demokracji — a tu sąsiedzi z za Renu tłomaczyli dzień po dniu, że „dyktatem wersalskim" osłabia się ich sytuację i przyspiesza obalenie republiki weimarskiej, dojście reakcji do władzy w Niemczech. — Chciano być reprezentantką demokracji, szczytem postępu i lewicowości — a tu były sojusznik wschodni swój ustrój ogłasza za szczyt demokratyczności, za „prawdziwą demokrację". Republika w Niemczech, dająca pokonanemu w wojnie przeciwnikowi formę bądź co bądź demokratyczną; Sowiety w Rosji, które bądź co bądź obaliły autokrację — oto były przyczyny złego samopoczucia francuskiego „Bourgeois", przyczyny „briandyzmu".

I oto ostatnie miesiące przyniosły zmianę w tych — nieświadomych może, ale tem silniejszych w istocie — nastrojach. Stosunki z Sowietami wchodzą na drogę coraz lepszą i można stawać się przyjacielem „państwa socjalistycznego". Hitleryzm był zakończeniem złego samopoczucia wobec Niemiec. Gdy Hitler doszedł do władzy francuskie stanowisko w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia zyskało wyraźny, głęboko ideowy argument. Najwyższe ideały cywilizacji białej, XIX i XX w. stanęły na pierwszym planie. Daladier, Paul Boncour mogli ogłosić, że Francja jest ostatnim kontynentalnym wielkim bastjonem demokracji i że bastjon ten będzie bezwartościowy, o ile nie będzie chroniony odpowiednią ilością ciężkiej artylerji. „Wy jesteście ideą — wołał jeden z mówców do tłumów paryskich, protestujących przeciw terorowi intelektualnemu i terorowi antysemickiemu w Niemczech — tam jest tylko materja". — Równanie: „Demokracja — wolność — pokój — rozum" odżyło. Jest tak mocne we Francji, jak dawno nie było mocne. Hasła blokady intelektualnej i politycznej Niemiec hitlerowskich, jak długo „rozum" — „ration" Wielkiej Rewolucji — nie dojdzie do władzy, choć nie tak silne, jak w pierwszych miesiącach hitleryzmu, trwają jednak nadal, zapadły w masy.

Ten patos odrodzonej idei demokratycznej daje siłę rządowi. Daladier okazuje się trwalszym premjerem niż sądzono. Daje siłę jego delegatom. Londyńska mowa Bonneta jest właśnie pełna takiego patosu oburzenia przeciw dyktatorskim zapędom jednego państwa wobec drugich, przeciw opieraniu polityki na łamaniu zobowiązań, przeciw opieraniu sanacji gospodarczej na łamaniu zobowiązań — bo wszak nie czem innem, jak łamaniem zobowiązań jest inflacja i deprecjacja pieniądza. I oto Bonent, suchy, chłodny, rzeczowy, nieodparcie logiczny urzędnik-fachowiec z temperamentu (choć jest politykiem a nie urzędnikiem z fachu), staje się bojownikiem idei, a walka o złoto ubrana zostaje w szaty walki o wielkie hasła i ideały ludzkości.

Wzdłuż Dunaju.

II.

Audjencja u regenta.. — Wycieczka nad jezioro Balaton. — Gościnność węgierska. — Ogólne uwagi. — Polska placówka.

Pobyt w Budapeszcie pozwolił nam zapoznać się cokolwiek z obecnym ustrojem Węgier, który posiada wiele stron oryginalnych. I tak Węgry są monarchją, ale król — „z powodu pewnych przeszkód" nie może jeszcze objąć rządów, zastępuje go narazie Regent, którego otacza całkowity monarszy aparat. Przekonaliśmy się o tem na audjencji, której nam udzielił.

Regent zajmuje w Budzie okazały zamek królewski położony na wysokim brzegu Dunaju i otoczony pięknymi ogrodami, spadającymi terasami ku rzece. Położenie tej rezydencji jest nadzwyczaj malownicze, a widok stąd na Peszt, Dunaj i dolinę stolicy rozległy i urozmaicony. Audjencja odbyła się według królewskiego ceremonjału. W sali audjencjonalnej ustawiono szefów delegacyj w półkole, według alfabetu państw, które je wysłały, — poczem wszedł Regent w mundurze admiralskim w otoczeniu licznej świty wojskowej i cywilnej. Prezydent federacji p. Dons wygłosił dłuższe przemówienie, poczem szef protokołu podał Regentowi z głębokim ukłonem zwitek papieru. Son altesse serenissime — bo taki jest tytuł Regenta, odczytał odpowiedź w języku francuskim, angielskim, włoskim i niemieckim, i odbył następnie cercle, rozmawiając kolejno z prawie wszystkimi szefami delegacyj. W rozmowie z szefem polskiej delegacji (Dr Antoni Beaupré) opowiedział historję o polskim emigrancie z 1831 r., który przyjechał do jego dziadka na tydzień, i został do końca życia.

Popołudniu odbyła się w ogrodach królewskich garden party, gdzie parę tysięcy gości przedefilowało przed Regentem, jego żoną i córką (zamężną). Na przedstawieniu galowem w Operze, Regent był również przyjmowany z ceremonjałem królewskim. Orkiestra zagrała hymn narodowy, a cała publiczność powstała z miejsc. Program obejmował jeden akt ciekawej i oryginalnej opery węgierskiej, i balet ilustrujący miłość księcia Reichstadt i słynnego owego czasu tancerki Fanny Elsler. Wykonanie było bardzo staranne, tylko pomysł wprowadzenia tragicznej postaci syna Napoleona do baletu, wydawał się za śmiały.

. . .

Wielkiem urozmaiceniem zjazdu była wycieczka nad jezioro błotne (Balaton), która nam pokazała jeden z najpiękniejszych krajobrazów obecnych, tak bardzo zmniejszonych Węgier. Leży to jezioro na południowym zachodzie kraju niedaleko granicy austrjackiej i jugosłowiańskiej. Ma ponad 1300 k. kw. obszaru, 85 k. długości i 15 szerokości, — i przypomina trochę swoim w łuk wygiętym kształtem — Leman. Brzeg południowy jest okolony wieńcem wzgórz, które to podobieństwo jeszcze wzmacniają. Tylko oczywiście brakuje kolorytu jeziora genewskiego i nieporównanej perspektywy Mont Blanc. Jest natomiast jezioro nader bogate w ryby i żyje tam specjalny gatunek zwany Fogosz, którego podobno nigdzie indziej znaleźć nie można. W Siofok, gdzie nas podejmowano śniadaniem, upieczono w naszych oczach na drewnianych patykach całe mnóstwo tych ryb, które smakowały nam nadzwyczajnie. Na dwóch statkach odbyliśmy spacer po jeziorze do stóp góry Badacson, gdzie rośnie wino, — jak twierdzą niektórzy, lepsze od tokajskiego. Piliśmy ten nektar obficie nam podawany i to tylko potrafiliśmy stwierdzić, że smak jego nie ustępuje Tokajowi, a w Budapeszcie — zwłaszcza w piwnicy kurji biskupiej podawano nam Tokaj, który mógł zaspokoić najwybredniejsze wymagania. W ogólności trzebaby prawdziwie natchnionego pióra, aby opisać smak win węgierskich, które poznaliśmy w Budapeszcie i wyrazić cały bezmiar oburzenia na lury, które nam sprzedają w Polsce pod firmą węgierską! Widocznie stare przysłowie Hungariae natum — Poloniae educatum, niema już żadnego waloru...

Brzegi jezioro Balaton (po niemiecku Plattensee) są okolone szeregiem letnisk, gdzie mieszkańcy stolicy spędzają upalne miesiące. Jest to istotnie wymarzona okolica dla wypoczynku nerwów. Cudowne wzgórza, jezioro wiecznie falujące o szerokich piaszczystych plażach, winnice i ogrody, czyste powietrze i stała pogoda, — wszystko się składa na to, aby zapewnić znużonym mieszczanom spokojny pobyt.

. . .

Przyjęcie zgotowane nam przez węgierskich kolegów było poprostu wspaniałe, a organizacja zjazdu funkcjonowała bez zarzutu. Opuszczaliśmy Węgry z uczuciem, że nas podejmowano z tą serdeczną gościnnością, która wszystko daje, nie żądając nic w zamian.

Miały oczywiście te przyjęcia także cel propagandowy. Chciano nas zaznajomić z obecnem położeniem Węgier, chciano pokazać krzywdę, jaką im wyrządził traktat w Trianon. Jak już wspomniałem Węgry współczesne już nie kładą nacisku na prawa korony św. Stefana. Pogodziły się z wielu zmianami terytorjalnemi spowodowanemi przez wielką wojnę. Chodzi im głównie o takie sprostowanie granic, któreby cały naród węgierski zjednoczyło. Traktat w Trianon oddał Czechom, Rumunji i Jugosławji spore przestrzenie zaludnione przez Madziarów. Czemuby nie naprawić tej niesprawiedliwości, — w myśl znanych tez Wilsona, na których został oparty traktat wersalski. Czemuż nie usunąć tej kości niezgody pomiędzy państwami, które przez swoje położenie geograficzne skazane są na współżycie? — Tak rozumują Węgrzy, ilustrując swoje postulaty statystyką i mapami etnograficznemi. Ale jak przeprowadzić to sprostowanie granic? Czy beati possidentes okażą tyle bezinteresowności, aby dobrowolnie wyrzec się przyznanych im obszarów? Oto pytanie, na które nie łatwo znaleźć odpowiedź.

Tymczasem węgierski rząd obecny, który najpierw szukał oparcia we Włoszech, zorjentował się nagle w stronę Niemiec, w tem — zdaje się — złudzeniu, że rewizjonistyczny program narodowych-socjalistów obejmie także traktat w Trianon. Trzeba zaś pamiętać, że premjer p. Gömbös jest dawnym austrjackim pułkownikiem, czy nawet generałem, — a minister spraw zagranicznych p. Kanya całą swoją służbę dyplomatyczną przebył na Ballplatzu i w Berlinie. Dwaj zatem najwybitniejsi ministrowie gabinetu, reprezentują właściwie staro-austrjackie tradycje. Dlaczego właśnie oni przyszli do władzy, — trudno powiedzieć, — podobno premjer obecny jest mężem zaufania regenta i należy do przeciwników restauracji Habsburgów. Wiele razy legitymiści zapytują go — kiedy wreszcie król powróci, — p. Gömbös odpowiada: ta sprawa nie jest aktualna. A przecież młody arcyksiążę jest niezawodnie prawowitym królem węgierskim; jeżeli więc Węgry są monarchją, dlaczego nie powołają go na tron? Powody są różne. Powrót króla zmusiłby do ustąpienia szereg dostojników; pewne ambicje bardzoby ucierpiały; powstałoby wielu niebezpiecznych malkontentów. Słowem kwestje personalne odgrywają w tym problemacie dużą rolę... A przytem mała ententa patrzyłaby krzywem okiem na króla, który bądź co bądź byłby wcieleniem austro-węgierskich aspiracyj. Nie obeszłoby się bez międzynarodowych komplikacyj, — i dlatego rządzący politycy węgierscy odkładają powrót króla do spokojniejszych czasów. Może mają słuszność.

. . .

Na Orszaghutcza w Budzie przy wąskiej pochyłej uliczce stoi dom, na którym powiewa polska flaga. Tam mieści się polskie poselstwo, którem kierują dwaj Krakowianie: poseł Dr Łepkowski, syn krakowskiego adwokata i wnuk profesora i pierwszy sekretarz hr. Kazimierz Mycielski. Dom jest niewielki, ale piękny i stylowy. Sięga 15-go wieku i ma gotyckie sale, które pokazują cudzoziemcom, jak jeden z ciekawych zabytków węgierskiej stolicy. — Nie jest to najtrudniejsza placówka dyplomatyczna, ale jej bardzo nieliczny personel ledwie może podołać pracy. Kolonja polska liczna i uboga, potrzebuje ciągłej opieki. Prądy polityczne krzyżujące się w Peszcie z południa na północ i ze wschodu na zachód, wymagają pilnej obserwacji. Stolica węgierska jest ośrodkiem politycznych zabiegów, promieniujących daleko poza granice kraju. Trzeba prędko i bystro orjentować się w zmiennych prądach węgierskiej opinji publicznej. — P. minister Łepkowski, który nader gościnnie podejmował nas w towarzystwie wybitnych polityków i publicystów węgierskich, jest osobistością znaną i cenioną w Budapeszcie i umie prestiż odrodzonej Polski utrzymać na właściwym poziomie, mając do pomocy młodą, ale już wytrawną siłę w osobie hr. Mycielskiego. Usłyszeliśmy od nich wiele interesujących szczegółów z dziedziny polityki węgierskiej, którą znają wybornie z bezpośrednich spostrzeżeń i ścisłego kontaktu z czynnikami decydującymi. *b.*

„Awanturnicza wycieczka".

Budapeszt 8 lipca.

(PAT) W czasie dyskusji w parlamencie nad rozszerzeniem praw regenta legitymista pos. Palavicini wskazał, że projekt ustawy nie będzie rozszerzał praw regenta, a jedynie zwiększy ogromnie kompetencje rządu. Mówca wyraził opinję, że parlament winien mieć możność kontroli nad wszelkiemi awanturniczemi wycieczkami, jak np. ostatnia wizyta premjera w Berlinie. Pallavicini domagał się, aby do tytułu regenta dodano tytuł: namiestnik królewski. W odpowiedzi premjer Gömbös oświadczył, że stanowisko namiestnika jest możliwe tylko przy istnieniu króla, którego Węgry na podstawie ustawy detronizacyjnej z roku 1921 nie posiadają. Ostatecznie Izba przyjęła znaczną większością projekt rządowy.

Anglosasom — o Polsce.

—ooo—

Kwestja propagandy naszej zagranicą, systematycznego jej uświadamiania o rzeczywistości naszego życia państwowego i społecznego, wciąż nie przestaje być kwestją palącą. — Zbyteczna udowadniać, jak wciąż jeszcze na wyobrażeniach zachodu europejskiego czy amerykańskiego o nas ciążą lata naszego niebytu politycznego, jak wdzięczny grunt znajdują tam wszelkie wrogie nam wpływy i niesprawiedliwe opinje. Stwarzanie zagranicą wiedzy o Polsce jest olbrzymiem zadaniem, które nietylko wymaga lat i cierpliwości — aż dojdzie do głosu nowe pokolenie, wychowane już w świadomości naszego niepodległego bytu, zadaniem, które przedewszystkiem wymaga nieustannego wysiłku z naszej strony, dostarczania zagranicy materjału z pierwszej ręki o naszem życiu i kraju, i to w formie tak kulturalnej, aby, sama mówiąc za siebie, kruszyła spiętrzone, zastarzałe zapory uprzedzeń.

W dziedzinie takiej właśnie pracy mamy do zanotowania nową, rzadką pozycję: przed paru zaledwie tygodniami ukazała się w Londynie w zasłużonej serji The Modern World nowa książka profesora R. Dyboskiego „Poland". — Książka natychmiast zwróciła na siebie uwagę. W całym szeregu pism, między innemi w Times'ie, ukazały się wzmianki i notatki, a ostatni numer Observer'a zamieścił obszerną recenzję pióra świetnego publicysty i historyka, wieloletniego naczelnego redaktora Times'a, Henryka Wickham Steed'a. Oto co pisze p. Steed:

„Było szczęśliwem posunięciem ze strony p. H. A. L. Fisher'a zwrócić się do prof. Dyboskiego o napisanie tego tomu po angielsku dla serji „Świata Współczesnego". Książka zasługuje na gorące przyjęcie, i może go być pewna. Profesor Dyboski jest znany tu u nas w Anglji, jego nazwisko znane jest także studentom wielu uniwersytetów amerykańskich. Jego znajomość języka angielskiego jest tak niezwykła w swoim rodzaju jak Conrada, przyczem prof. Dyboski mówi tym językiem daleko lepiej, niż mówił Conrad". Przechodząc do treści, stwierdza krytyk angielski fakt, decydujący — powiedzmy otwarcie — dla poczytności książki wśród Anglosasów, iż prof. Dyboski, jakkolwiek pisze jako Polak i z polskiego punktu widzenia, pisze jednak zarazem jako człowiek, którego wieloletnie doświadczenie nauczyło „angielskiego i amerykańskiego sposobu patrzenia na rzeczy". Dzięki temu książka jego wolna jest od „cudzoziemskiej obcości" (outlandishness), a patrjotyzm, zarówno jak erudycja autora nigdzie nie krępują jej swobodnego toku. Nie robi zatem autor polski „propagandy" w sensie, który jest odstraszającym dla przeciętnego Anglika czy Amerykanina, „ale mówi prawdę tak, jak ją widzi, z bezstronnością (balance), która zbijanie jego wywodów czyni trudnem zadaniem".

Doniosłość zaś tych wywodów, w pewnych zwłaszcza kwestjach, jest oczywista, chociaż Steed mówi o tem z dyplomatyczną ostrożnością: po przeczytaniu historycznej części książki, „sporne poglądy odnoszące się do kwestji tak nierozumianej jak korytarz lub stosunki polsko-litewskie, ukazują się w perspektywie bliższej prawdzie".

Jako historyka i publicystę interesuje recenzenta przedewszystkiem część historyczna książki, co do której stwierdza, że „rzadko gdzie skondenzowano dzieje Polski na 100 stronach tak szczęśliwie" jak tu.

Jednakże — pisze dalej Steed — „historja zajmuje tylko małą część w stosunku do reszty książki". Istotnie, rozdziały o dziejach niepodległej i porozbiorowej Polski są tłem, na którem prof. Dyboski ukazuje wskrzeszenie państwa polskiego po wojnie światowej i jego dzieje po rok 31. Dwie trzecie książki zajmuje charakterystyka i ustrój administracyjny Polski współczesnej, jej problemy mniejszościowe (osobny rozdział), jej życie ekonomiczne, szkolnictwo i nauka, literatura i sztuka, wreszcie stanowisko Polski w świecie dzisiejszym i jutrzejszym.

Tak więc „Poland" roztacza przed czytelnikiem angielskim całokształt zagadnień naszego życia doby obecnej, zestawiony z akademicką sumiennością w ciągu kilku lat pracy nad książką, od strony literackiej i stylistycznej oparty na najlepszych wzorach esseistyki angielskiej, ujęty wreszcie z głęboką znajomością psychiki czytelnika, dla którego jest przeznaczony.

Książka obecna jest piątem zkolei dziełem o sprawach polskich w języku angielskim, które prof. Dyboski w ciągu ostatnich lat dziesięciu rzuca na rynek czytelniczy anglo-saski. — I doprawdy, dziś już powiedzieć można, że praca ta nie idzie na marne. P. Wickham Steed zatytułował swój artykuł: Rzeczywistość Polski. Rzeczywistość Polski! Fakt — nie dziwmy się — jakże trudny do uzmysłowienia dla przeciętnego Anglosasa, myślącego kategorjami tak od nas odległemi, jeżeli trudny był dla p. Wickhama Steed, honorowego profesora historji środkowo-europejskiej w Uniwersytecie Londyńskim!

Stawianie tym ludziom przed oczy prawdy, że żyjemy, wykazanie według cyfr i statystyk, czego już dokonaliśmy, a czego w najbliższej przyszłości dokonać chcemy, podkreślanie, jak to prof. Dyboski stale czyni, naszej „niezmożonej narodowej żywotności", przenika kropla po kropli w najoporniejszą nawet świadomość, budząc powoli uznanie naszego obywatelstwa narodowego na arenie światowej. A za tą świadomością musi przyjść zrozumienie, że rośniemy i potężniejemy, że stajemy się narodem silnym, z którym w najbliższym czasie trzeba się będzie liczyć i który — należy poznać!

KRONIKA.

Warszawa 9 lipca.

— **Kalendarz.** Niedziela: Św. Luizy, Weroniki. Wschód słońca 3.24, zachód 19.33, wschód księżyca 21.03, zachód 5.28. — Poniedziałek: Św. Amalji. Wschód słońca 3.25, zachód 19.32, wschód księżyca 21.21, zachód 6.56.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Katolicki Instytut Wychowawczy.** Dekretem ks. kardynała Prymasa A. Hlonda został powołany do życia instytut kościelny pod nazwą: „Katolicki Instytut Wychowawczy" z siedzibą w Poznaniu. Celem i zadaniem Katolickiego Instytutu Wychowawczego jest zakładanie i prowadzenie zakładów naukowych i wychowawczych, urządzanie zjazdów i kursów dokształcających dla katolików wychowawców i nauczycieli, szerzenie i pogłębianie katolickich zasad wychowawczych i metod nauczania, wydawanie czasopism i innych wydawnictw z dziedziny wychowawstwa.

OGÓLNA.

— **Fałszywa pogłoska.** Od pewnego czasu krążą pogłoski o mającym jakoby powstać specjalnym banku polsko-sowieckim, któryby finansował obroty handlowe pomiędzy obu krajami. Jak się dowiadujemy pogłoski te są całkowicie nieprawdziwe.

— **Stan zatrudnienia w przemyśle.** Według ostatnich zestawień na dzień 1 czerwca w Polsce było zatrudnionych w przemyśle przetwórczym ogółem 344.886 robotników, z czego na przemysł włókienniczy przypada 117.000, na przemysł metalowy 49.000, zaś na górnictwo 96.000 robotników.

— **Kurs harcerski.** Donosiliśmy już o zorganizowaniu kursu harcerskiego w Muszynie dla urzędników MSZ i służby dyplomatycznej. Dla dokonania inspekcji wyjechał wczoraj do Muszyny dyr. dep. kons. Jędrzejewicz, któremu towarzyszy kilku wyższych urzędników. Podróż ma na celu zaznajomienie się z funkcjonowaniem kursu.

— **Pociągi popularne.** W okresie od lutego do końca czerwca br. P. K. P. uruchomiły w Polsce ogółem 197 pociągów popularnych, które przewiozły przeszło 128.000 pasażerów. Na luty, marzec i kwiecień przypada po 12 pociągów, na maj 57, w czerwcu uruchomiono 87 pociągów. Wpływ ze sprzedaży biletów na pociągi popularne w ciągu 5 miesięcy przekroczył 1,000.000 zł.

— **Wycieczka w góry Rumunji.** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem organizuje 4-tygodniową wycieczkę w góry Rumunji na czas od 29 lipca do 27 sierpnia br. Zapisy do dn. 12 lipca w biurach P. T. K. Warszawa, ul. Karowa 31 i P. T. T. Warszawa, ul. Żórawia Nr 9.

MIEJSKA.

— **Z magistratu i Rady miejskiej.** Jak już donosiliśmy ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło prezydenta m. Warszawy o likwidacji oddzielnego prezydjum i biura Rady miejskiej oraz o uprawnieniu prezydenta do objęcia przewodnictwa w Radzie. Wybory do nowej Rady miejskiej, która składać się będzie z 100 radnych będą zarządzone po wydaniu specjalnego regulaminu wyborczego przez ministra spraw wewnętrznych. Obecna Rada miejska będzie jeszcze funkcjonowała wraz z obecnym magistratem conajwyżej do końca roku budżetowego t. j. do 1 kwietnia 1934.

— **Budowa nowej hali rzeźnej.** Z powodu cofnięcia stempla warszawskiego 7 rzeźniom podmiejskim i przewidzianego zwiększenia obrotów mięsem zarząd rzeźni warszawskiej postanowił wybudować dodatkową halę kosztem 200.000 zł.

— **Zmiana trasy tramwaju „Z".** Od jutra ulica Nowowiejska w związku ze zmianą nawierzchni będzie zamknięta dla ruchu kołowego i tramwajowego od placu Zbawiciela do ulicy Polnej. Wobec powyższego tramwaje linji „Z" będą kierowane przez ul. Śniadeckich.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 9 bm.

1) Delivrance, Egreta.
2) Constanzia, Dominator, Etincelle.
3) Indra, Tey-Wind, Fair Play.
4) Karin, Burzan, Dniepr.
5) Wigor, Pielgrzym, Szarża.
6) Irri-Garia, Izbor, Konsul.
7) Rozmaryn, Parol, Bachantka.
8) Pogoń, Lemna.

Kronika zamiejscowa.

Z ZAKOPANEGO.

— **Ruch turystyczny w Tatrach** mimo niepogody rozpoczął się już dość znaczny. Codziennie grupy turystów, okazale wyekwipowanych do dłuższych wycieczek w Tatry — ciągnie przez Zakopane ku Kuźnicom. Bardzo często słyszy się w tych grupach język niemiecki, czeski i słowacki.

ZE LWOWA.

— **Katastrofalna powódź na Pokuciu.** Trwające od szeregu dni opady deszczowe spowodowały silne wezbranie rzek i potoków górskich na terenie całego województwa stanisławowskiego. W wielu miejscach rzeki wylały. Sytuacja przedstawia się następująco: Powiat Kołomyja: Woda na Prucie podniosła się o 3,30 m. nad poziom normalny, zalewając niżej położone pola. Wylew rzeki spodziewany jest lada chwila. Wody Prutu obrywają brzegi w dalszym ciągu. Wezbrały również dopływy Prutu w kilku miejscach. Komunikacja kolejowa jest chwilowo przerwana. Powiat Kosów: Stan wody na Czeremoszu podniósł się o 160 cm. ponad stan normalny wody. Most na Rybnicy między Sokołowem a Jaworowem został zniesiony. Komunikacja kołowa w kilku miejscach przerwana. Powiat Śniatyń: Na Prucie i Czeremoszu Czarnym wody przybrały ponad stan normalny o 1,60 m. wody stale przybierają. Powiat Dolina: Stan wody na rzekach Sukieli i Świcie podniósł się o 1,30, w Kałuszu i Łomnicy woda przybrała o 1,60 m. Most w Tatarowie jest zagrożony. Pod Mikuliczynem, powiat Nadwórna, woda zalała 12 domów. Elektrownia w Mikuliczynie jest nieczynna. W powiecie stanisławowskim wezbrała Bystrzyca. Na przedmieściach Stanisławowa kilka ulic zostało zalanych wodą. W powiecie stryjskim również wezbrały rzeki. Dniestr podniósł się o 2,18 m. ponad normalny poziom. Droga ze Stanisławowa do Kołomyji jest zalana w niektórych miejscach. Nieustanne deszcze zwiększają klęskę powodzi. Na wszystkich zagrożonych odcinkach czuwają oddziały policji oraz ludność.

— **Raid samochodowy.** Celem uczczenia 250 rocznicy oswobodzenia Wiednia urządza komitet obchodu woj. tarnopolskiego raid samochodowy w dniach od 12 do 14 sierpnia br. Trasa wynosi 564 klm. i prowadzić będzie przez Podole, od Oleska do Tarnopola, dalej przez Buczacz, Brzeżany i Złoczów.

— **Piorun zniszczył urządzenie pocztowe w Podkamieniu.** Nad Podkamieniem pow. brodzkiego przeszła potężna burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody w polach. W czasie szalejącej burzy piorun uderzył w gmach pocztowy, niszcząc w zupełności wszystkie urządzenia telegraficzne i telefoniczne tak, że musiano zupełnie nowe urządzenia sprowadzać ze Lwowa.

— **Samobójstwo nieuleczalnie chorego.** We Lwowie popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem zredukowany urzędnik bankowy Emil Szuch. Przyczyną rozpaczliwego kroku była choroba raka, którą ostatnio badający lekarze, sklasyfikowali jako nieuleczalną.

Z POZNANIA.

— **Czego nauczył „Tajny detektyw".** Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko 13 oskarżonym, w tem 3 kobiety, którym w pierwszej instancji wymierzono kary od 2 do 8 lat więzienia. W toku rozprawy oświadczył jeden z oskarżonych, że sposobu fałszowania pieniędzy nauczył się z „Tajnego Detektywa" na dowód czego przedstawił egzemplarz tego pisma, w którym były podane szczegóły o tajnej fabryce monet.

Z POMORZA.

— **Owacje na cześć pana Prezydenta.** Podczas przechadzki na Helu publiczność zgotowała samorzutnie p. Prezydentowi Mościckiemu owację. Jedna z dziewczynek wręczyła p. Prezydentowi bukiet kwiatów. Wczoraj p. Prezydent zwiedził Rozewie.

— **Odkopanie jelenia przedhistorycznego.** Z Gdyni donoszą: Podczas kopania torfu na uroczysku Robakowo znaleziono na głębokości 4-ch metrów szkielet wielkiego jelenia osiemnastaka, nieprawidłowego, spoczywającego na pokładzie marglu. Możliwe, że jest to jeleń przedhistoryczny. Znaleziskiem zainteresowali się uczeni.

ZE ŚLĄSKA.

— **Zatargi w przemyśle.** Dnia 8 bm. u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie unieruchomienia kopalni Fitinus i Florentyna, należących do koncernu Flicka. Przedstawiciele koncernu motywowali wniosek 4-o miljonowym deficytem. Przedstawiciele Związku Zawodowego natomiast złożyli oryginalną korespondencję, z której wynika, że kopalnia nie chciała wydobywać węgla, mimo zapotrzebowania. Komisarz demobilizacyjny, wnioskując że koncernowi chodzi o wywarcie nacisku w celu dobrowolnego wyrażenia zgody na obniżkę płac, odłożył decyzję.

— **Posiedzenie Konwencji Węglowej.** W dniu 7 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie Polskiej Konwencji Węglowej w sprawie konwencji eksportowej, w której jako arbiter brał udział dyr. departamentu inż. Peche z Warszawy.

— **„Hackenkreutze" na konfesjonale.** W kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach nieznani prowokatorzy wycięli nożem na jednym z konfesjonałów pięć swastyk hitlerowskich. Prowokacja hitlerowska wywołała ogólne zrozumiałe oburzenie.

— **Aresztowanie b. dyrektorów Związku Kredytowego.** Z polecenia sędziego śledczego aresztowano w Tarnowskich Górach b. dyrektora śląskiego Związku Kredytowego, Karola Iwana oraz syna jego Brunona, podejrzanych o sprzeniewierzenie wielkich sum na szkodę tej instytucji.

Z ŁODZI.

— **2.000 ludzi otrzymało pracę.** W Łodzi uruchomiono „I Polską Farbiarnię i wykończalnię", która zatrudnia około 2000 robotników.

— **Groźba strajku.** W zakładach Widzewskiej Manufaktury wybuchł zatarg zarządu z pracownikami oddziałów elektr. o urlopy i zaległości płac, sięgające 3 tygodni. Pracownicy grożą strajkiem, o ile do poniedziałku sprawy te nie zostaną załatwione w myśl ich postulatów. Podobna sytuacja wytworzyła się w zakładach „Allard Ruso".

— **Zabójstwo na tle nieporozumień partyjnych.** W Płocku podczas sprzeczki na tle rozrachunków partyjnych komunista Lendzion strzelił pięciokrotnie z rewolweru do swego kolegi partyjnego Zelmy, który po kilku godzinach zmarł.

— **Komornik zlicytował komornika.** Komornik Bolesław Pająk w Piotrkowie nie honorował swych zobowiązań na łączną sumę 800 złotych. Wierzyciel uzyskał wyrok, zwrócił się do komornika Leona Grabowskiego, który przeprowadził z licytacji sprzedaż mebli swego kolegi. Jeszcze raz okazało się słusznem przysłowie, że obosieczną jest broń, którą się wojuje.

Z WILNA.

— **Litewski balon na łasce wiatru.** Z pogranicza donoszą: Litewski balon obserwacyjny zerwał się z uwięzi na przedpolu olickiem i gnany wiatrem przypędzony został nad granicę polską. Przeszło z 15 minut balon miotany był silnym wiatrem to w jedną to w drugą stronę, zanim nie pękła powłoka. Zniszczona powłoka spadła na teren litewski w rejonie Olkienik.

— **Syn zmuszał staruszkę matkę do puszczania w obieg fałszywych pieniędzy.** Na targu w N. Pohoście aresztowano podeszłą w wieku kobietę, która usiłowała puścić w obieg fałszywe pieniądze. Na komisarjacie, zatrzymana nie chciała wyjawić swojego nazwiska; wkońcu jednak zeznała, że nazywa się Makreda Sidorowa. Policja dokonała rewizji w jej mieszkaniu, przyczem wykryła fabrykę fałszywych monet. „Fabrykacją" trudnił się syn Sidorowej Piemon; zmuszał on matkę do puszczania w obieg fałszywych monet.

— **Za eksmisję — podrzuciła dziecko.** Wanda Iwaszkiewiczówna, wyeksmitowana przed kilku dniami ze swego mieszkania, zgłosiła się do gabinetu szefa sekcji zdrowia i opieki społecznej magistratu m. Wilna Dra Safarewicza i porzuciwszy w pokoju swoje dziecko, usiłowała zbiec. W korytarzu uciekająca zatrzymana została przez posterunkowego. W czasie badania zatrzymana oświadczyła, że podrzucenie dziecka w gabinecie Dra Safarewicza miało na celu demonstrację przeciwko wyeksmitowaniu jej z mieszkania oraz przeciwko wysokości zasiłków jakie otrzymuje z opieki społecznej.

— **Ucieczka małpy.** Z instytutu badań mózgu w Wilnie uciekła przeznaczona do doświadczeń naukowych małpka. Wdrożono za nią usilne poszukiwania.

Szkodnikami cery

są liczne zewnętrzne czynniki, powodujące twardnienie naskórka. Cera wysuszona słońcem, zgrubiała w następstwie zmian atmosferycznych, mycia zimną — a zwłaszcza wapienną — wodą, tudzież posługiwania się pudrem z zawartością metali, pokrywa się przedwcześnie zmarszczkami. Myć powinno się przeto twarz gorącą niemal wodą zmiękczoną kosmetycznym boraksem Dra Lustra. Podczas uprawiania sportów, „plażowania" i przeciw zmianom atmosferycznym nieodzowny jest krem „Ultrasol". Tłusta cera wymaga zamiast „Ultrasolu" — olejku „Negrita", specyficznie ochraniającym preparatem, a jednocześnie zmiękczającym naskórek jest roślinny puder egzotyczny Dra Lustra.

Sport i wychowanie fizyczne.

Narodowe zawody strzeleckie. W Poznaniu nastąpiło uroczyste otwarcie 8 narodowych strzeleckich zawodów myśliwskich i łucznych oraz korespondencyjnych zawodów strzeleckich między Polską, Estonją, Szwecją i Czechosłowacją. W zawodach bierze udział kilkaset zawodników i zawodniczek przybyłych ze wszystkich stron Polski. Największą liczbę zawodników wystawił Związek Strzelecki.

Konkurs sportu polskiego w Gdańsku. Na stadjonie polskiej Rady sportowej w Gdańsku odbyły się wielkie międzymiastowe zawody lekkoatletyczne ośmiu miast polskiego wybrzeża morskiego. Startowało zgórą 100 zawodników. W ogólnej punktacji zwyciężył Gdańsk, zdobywając 142.5 punktów i puhar p. ministra Papee, 2) Starogard 87 pkt., przed Tczewem 81 punktów.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji. W pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw Anglji chód na 2 mile wygrał Anglik Cooper w czasie 13.39.8 przed Łotyszem Dalinszem. Na 6 mil wygrał również Anglik Holden w czasie 30.32.2. W maratonie zwyciężył Robertsch (Szwecja) w czasie 2.43.13.6. Austrjak Tuschek przybył dopiero jako 9-ty. W trójskoku wygrał Holender Blankers 48½ stóp t. j. około 14.70 metr.

Włochy—Węgry 10:6. W Trieście w międzypaństwowym meczu bokserskim Włochy pokonały Węgry 10:6.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

95) (Ciąg dalszy.)

Zastanawiał się chwilę nad propozycją. Musi mieć w chorobie jakąś opiekę. Jeżeli to jest tyfus, gospodarz, z którym prowadzi wojnę o czynsz, wyrzuci go z mieszkania... Odwiozą go do szpitala, położą na łóżku doktora Molskiego. Kogoby tu sprowadzić? Matka i ciotka w te pędy po księdza. Irki nie puści narzeczony... Ach, gdybyż tu była Inia?

— Dziękuję, przyślij mi stróżkę, nie pojadę dziś — usta zatrzęsły mu się jak w płaczu.

Po wyjściu Terci położył się z termometrem pod pachą i liczył to kropki i róże na tapetach, to plamy na suficie, które przypominały jakieś wyspy z atlasu, potem zamknąwszy znużone powieki obliczał wartość akcyj swoich w markach i dolarach, dodawał miljony. Ogromnie dokuczały mu cyfry, lecz musiał wciąż rachować. Nie miał odwagi wyjąć termometru. Skąd ta grypa? Wczoraj jeszcze był zdrów. Za dwa dni wstanie. 29-go musi być koniecznie w Warszawie, następnie w Kowalewie... Siewy... Miał sam dopilnować... rządca odchodzi... dwa poletka pszenicy oryginalnej. A jeżeli nie wstanie, jeżeli już nigdy... Usiadł na łóżku, krew zalała mu głowę i zdawało się tryśnie żyłami...

— Nie... nie, właśnie że wstanie i wyjedzie — bronił się — jest tylko zwykła grypa, każdy musi czasami zachorować... matka modli się... tyle interesów... 25-go pożyczka w P. K. O. wypłata za las... siewy... Ale te sprawy nie wydawały mu się teraz pilnemi i nawet zgoła go nie obchodziły. Więcej natomiast zajmował go Felek, wnuczek stróżki, który plątał się po pokoju, chodząc za babką, i przyjemną mu była myśl, że kilka miesięcy temu, w chwili dobrego humoru po podpisaniu kontraktu kupna Słomic dał trochę koron stróżce na tran dla wątłego chłopca. Wodził teraz za dzieckiem oczami. Chłopak stał, trzymając palec w ustach i, przypatrywał się sobie w lustrze, potem koło pieca pochylił się nad spluwaczką, skąd pobiegł do stołu, by pogładzić skórzaną tekę. Stamtąd ruszył do okna, gdzie, wspinając się na palcach, próbował spojrzeć w dół. Przyszedł wreszcie do łóżka i, założywszy ręce za siebie, z nieopisanem zaciekawieniem przyglądał się wytrzeszczając blade oczy choremu. Stróżka otwarła okno, zahuczał daleki tramwaj, odezwały się dzwony.

Tak kołyszą się prędko i wesoło dzwony w białej dzwonnicy w Jurkowcach.

Podczas pogrzebu ojca nasunęło mu się śmieszne i niewłaściwe porównanie rozbujanych dzwonów do fruwającej w tanecznych podskokach baletnicy.

— Niedawno ojciec, teraz syn — usłyszał nad uchem zbolały głos panny Jagmin, rezydentki w Jurkowcach.

Usiadł na łóżku, pokiwał głową z żalu nad sobą, zamknął piekące oczy, zapadł w jakieś majaczenia. Gdy otworzył oczy, Felek stał jeszcze przy łóżku i gapił się na niego, obok dziecka siwy pan o różowej twarzy powoli zdejmował rękawiczki. Domyślił się, że to jest lekarz. Senność minęła odrazu.

— Ale, panie doktorze, to nie tyfus! To napewno nie tyfus! — zaklinał gorączkowo lekarza, który nie śpiesząc się zdejmował rękawiczki.

XXXIII.

Inia długo błąkała się po pustych w niedzielne przedpołudnie korytarzach lecznicy, zanim znalazła w laboratorjum pielęgniarkę, flirtującą z ogromnego wzrostu drabem, który siedział rozwalony i usiłował utrzymać ciężką laskę swoją na podniesionym do góry wskazującym palcu.

Pokój profesora znajdował się tuż obok. Chory w starym płaszczu z zielonym szalikiem na szyi, tym z Siemieńczyc, który ona niegdyś zrobiła dla niego, drzemał w fotelu pod oknem. U jego stóp na żółtem linoleum na smudze słonecznej wesoło pląsały cienie gałęzi. Biała okropnie wychudzona twarz robiła wrażenie trupiej, sine usta były otwarte a nos wydłużony jak u nieboszczyka.

— Nie będą go operować, nie wart! Ale silny jeszcze jest! — głośnym szeptem powiadomiła gościa pielęgniarka.

Profesor otworzył oczy, uśmiechnął się pokornie do wchodzących, wskazał Ini krzesło obok siebie. Utkwił w niej wzrok i długo nic nie mówił. Ona zaś siedziała onieśmielona powagą sprawy, która się tu dokonywała, zawstydzona młodością i zdrowiem własnem, jak zwykle bywa u łoża ciężko chorych.

— Śniła mi się droga z kolei do Siemieńczyc — zaczął cicho, głosem przerywanym — za Kuczkuńskim lasem łączka, sunące obok gościńca po łączce dziwaczne cienie koni o nogach pajęczych. Jest ostatni wiosenny przymrozek. Słońce niedawno się pokazało, błyszczy rosa, poręcze na moście są białe od szronu... kukułka woła... jadę szczęśliwy do pani — opowiadał łapiąc powietrze jak ryba.

Inia oglądała zniszczone, filcowe w kratkę pantofle chorego, dokoła których figlarnie ruszały się na białej smudze słońca cienie gałęzi.

— Leciałem na skrzydłach do pani, leciałbym i dziś po latach jak niegdyś — dotknął nieśmiało jej ręki — pani nie wie, pani nigdy nie przeczuwała nawet — pani była jedyną moją radością.

— Cóż panią sprowadza do grodu podwawelskiego? — spytał po chwili, zauważywszy roztargnienie gościa. — Nie przybyła przecież pani dla mnie?

— W części dla profesora. Mam zresztą także inne sprawy — odparła, unikając wlepionych w nią dokuczliwie oczu starego przyjaciela. Myślała o tamtym, o młodym przyjacielu, który nie raczył przyjechać, który okłamał ją, oszukał, zdradził.

— Hm, każdy ma jakieś sprawy. Ja już tylko tę jedną, która nie okazała się wcale tak trudną, jak ludzie sądzą. — Czegóż mam żałować? Tego stolika z termometrem i śmierdzącego ciała mego, pokoju w lecznicy? — zwrócił się z irytacją jakby do kogoś nieobecnego, a spostrzegłszy wesołą smugę słońca u stóp swoich, umilkł.

— Ale o mnie nie warto już mówić. Jakże pani poradziła sobie na nowej drodze życia? Może mąż niegodziwiec przyczołgał się na klęczkach i wybłagał przebaczenie — dopytywał. — Źle ułożyło się życie pani, — urwał zmęczony i patrzył w nią czułemi oczami — źle, źle...

Opowiedziała po krótce dzieje ostatnich tygodni, błądząc spojrzeniem po kremowego koloru ścianach pokoju.

— To są suche fakty... radbym usłyszeć coś bardziej osobistego... Czy pani nie wzięła ciężaru nad siły?

— Nie mam zadatków na sufrażystkę — odparła wymijająco. — Ktoś słusznie o mnie powiedział, że jak kaczka boję się szybkiego nurtu, że lubię tylko cichą wodę — powtórzyła porównanie Andrzeja.

— Cichą wodą, która brzegi rwie. Wiem coś o tem, słyszałem — gładził zimnemi wilgotnemi palcami jej rękę — pani kocha... w tem mieści się wszystko.

— Nie przypuszczałam, że z profesora taki romantyk.

— Nie romantyzm to, moja pani, nie romantyzm... Dwie są moce na ziemi, miłość i śmierć ale miłość podobno zwycięża śmierć...

„Alboż istnieje miłość? Chyba ta dla pani Oktawji — gorzko myślała. — Dlaczego nie przyjechał? Czy przyjedzie wogóle? Zapewne już nie... Byłby pewno pokazał się tutaj". Nie śmiała pytać.

— ...Kiedyż do ołtarza? Kiedyż do ołtarza? — powtarzał chory z przekąsem.

— Nie mówmy profesorze o sprawach nieistniejących... oddawna pan w tej klinice? Zadowolony z lekarzy, z kuracji? — zmieniła temat.

— Nie jest to lecznica, moja pani i niema tu lekarzy. Nie zażywam żadnych środków — z rozdrażnieniem zaczął narzekać chory. — Niech pani wypyta eskulapów, dlaczego tak ciągle odkładają operację, dlaczego tacy zajęci? Uważają zapewne, że już nie warto... — chytrze dodał i z lękliwym uśmiechem czekał na jałmużnę pociechy.

Inia radziła zmienić klinikę, lekarza, spróbować Wojnowskiego, jakichś cudownie skutecznych masaży kręgosłupa.

Chory ożywił się, z wielkiem zajęciem wysłuchał wszystkich rad, poczem znowu wydrwił powagi krakowskie oraz Dom Zdrowia, który nazywał domem śmierci, znowu zadawał pytania, prosił o zapisanie nazwisk, o adresy owych cudotwórców.

(C. d. n.)

ANATOL LISTOWSKI.

Ewolucyjnie czy rewolucyjnie?

Drukując poniższe uwagi, pozostawiamy autorowi zupełną swobodę opinji.

Rozważania niniejsze nie mogą i nie chcą nawet doprowadzić do jakichś ostatecznych rezultatów — odwrotnie notuję je raczej w postaci znaku zapytania.

Stoi się tu na gruncie sokratycznym. Okazji do „zaczepiania" ludzi tem nieśmiertelnem sokratesowem pytaniem „co pan właściwie myśli, gdy pan mówi, że..." byłoby wiele. Na tem miejscu chciałbym zadać tego rodzaju pytanie tylko raz, i nie gwoli zaczepki, albowiem nie dla zabawy i nie dla rzeczy błahej.

Chodzi mi tu o rzecz konkretną, a mianowicie czy myślenie kategorjami ewolucyjnemi, będące tak częstem zjawiskiem w dyscyplinach społeczno-ekonomicznych, jest na tyle uzasadnione teoretycznie, że można je, jak to się czyni, uważać za oczywiste. Stawiam to pytanie, specjalnie kierując je w stronę naszych warstw zachowawczych.

Jeżeli zważyć, że jedne z popularnych przeciwstawień prawicy i lewicy łączy się u nas właśnie z myśleniem ewolucyjnem i rewolucyjnem, przyczem to drugie jest niemal, że wyłącznym monopolem lewicy, to tem samem sądzę, iż nie podnoszę tutaj sprawy ani nadmiernie błahej, ani też ważnej jedynie niejako z teoretycznego punktu widzenia.

Myślenie ewolucyjne, korzeniami swemi tkwi w naukach przyrodniczych, ściślej mówiąc w pewnych syntezach przyrodniczych dominujących w przyrodoznawstwie w II połowie XIX oraz w pierwszym dziesiątku lat XX w. i z nich w pierwszym rzędzie czerpały swe uzasadnienie. Ewolucja miała odbywać się w przyrodzie w sposób ciągły — graficznie wyrażałaby się linją ciągłą harmonijnie wznoszącą się. Natura non facit saltus. Przez swą prostotę i harmonijność jak i dzięki temu, iż wierzono w prawdziwość zupełną tej teorji, starano nadać się jej znaczenie uniwersalne — co było rzeczą o tyle jeszcze wygodną, iż teorja sama dawała w swych kategorjach myślowych bezpieczeństwo i chroniła od niespodzianek. Wówczas było wszystko w porządku — dzisiaj nie bardzo.

Wydarzyło się bowiem to co już częstokroć wydarzało się w dziejach przy innych okazjach. Podczas gdy teorja ewolucyjna w swej pierwotnej postaci na gruncie przyrodoznawstwa weszła w okres krytyczny, jeśli nie łagodnego zmierzchu, to właśnie na terenie społeczno-politycznym wciąż bujnie krzewi się wiara w jej płodną pierwotną postać.

Pojęcie ewolucji na terenie przyrodoznawstwa uległo, że się tak wyrażę ewolucji: Rozwój — sądzimy dziś — nie odbywa się w sposób ciągły lecz nieciągły, skokowo — nie w drodze stopniowych zmian, lecz właśnie susami, nagle. Linja ewolucyjna to nie harmonijnie wznosząca się linja ciągła — lecz to zygzaki przerywane — a najprawdopodobniej przytem nie jedna lecz kilka linij zygzakowato przebiegających — rozwój odbywa się nie jednopłaszczyznowo, ale na wielu płaszczyznach jednocześnie a przytem najprawdopodobniej wieloplanowo a nawet wielokierunkowo. Innemi słowy, ewolucja odbywa się nie ewolucyjnie, lecz wyrażając się obrazowo, ale przytem dostatecznie ściśle — rewolucyjnie.

Jest to rzeczywistość, z którą należy się liczyć, tem samem jednak niejako podstawy „ideowe" myślenia ewolucyjnego, przewartościowują się. Można tego faktu nie brać pod uwagę, ale wtedy należy sobie zdawać sprawę, że popełnia się błąd większy od tego, jaki popełniałoby się twierdząc inaczej. Rzeczywistość społeczna przebiega również wielokierunkowo i wieloplanowo, czego choćby wyrazem jest fakt, iż kierunek tego rozwoju właściwie nie da się napewno przewidzieć a po drugie, iż częstokroć uderza nas swoją nielogicznością (naturalnie jest to nielogiczność pozorna). — Naginanie rzeczywistości społecznej (we wnioskowaniu o jej przebiegu i w wypowiadaniu sądów o niej) do kryterjów jednopłaszczyznowego, harmonijnego światopoglądu ewolucyjnego miało swoje usprawiedliwienie, wówczas gdy wierzono w słuszność tych kryterjów — dzisiaj można postawić pytanie czy nie jest — fałszywe.

. . .

Elementy prawicowe u nas, myślały (i myślą) naogół ewolucyjnie. To zaś jest może powodem kilku zjawisk ujemnie się kształtujących na linji rozwojowej myśli zachowawczej w Polsce:

1) wyłączna lokalizacja rewolucyjnego myślenia na lewicy przyciąga ku niej, ze względu na silne zaakcentowanie w myśleniu rewolucyjnem momentu ryzyka, cały szereg natur bardziej impulsywnych, o większej energji działania, o silniej zaakcentowanym pierwiastku woli.

2) Myśl zachowawcza w Polsce aczkolwiek może się poszczycić całym szeregiem pierwszorzędnych umysłów, ale w sumie odznaczała się jakby brakiem silniejszego kośćca, brakiem silniejszej postawy życiowej, grzeszyła ona zdecydowanie pewną bojaźliwością, może i oportunizmem, i brakiem odwagi do bardziej zdecydowanych posunięć a stąd i małą prężnością. W wyniku na naszym gruncie ideje prawicowe nie odstraszając zbytnio — nie pociągały również, szczególnie młodych.

Jednej z przyczyn tego faktu, szukaćby może się dało właśnie w myśleniu ewolucyjnem. Dla ewolucjonizmu myślowego, świat i życie są czemś co jest już określonem deterministycznie — nie istnieją zasadniczo ani tajemnice, które nie dałyby się zbadać, ani niespodzianki, które wcześniej czy później przestaną być niespodziankami, gdyż będzie je można przewidywać. Z tego punktu widzenia rewolucje społeczne nie mogą być traktowane inaczej jako zboczenia z drogi normalnego rozwoju. Możliwie, że świat tak zbudowany byłby może bardziej harmonijny, napewno wygodniejszy i spokojniejszy. Można żałować, że jest inaczej; ale skoro jest inaczej to już na to się nie poradzi. Niestety nie możemy ograniczać się do poznawania, świat i życie jest tem co wytwarza się wciąż i przez nas samych a wytwarzanie to tworzenie — a tworzenie opiera się w pierwszym rzędzie na pierwiastku woli. Myśl ewolucyjna nie podkreślała pierwiastka woli w budowaniu świata i życia — wydawało się to zbytecznem. Nie dominował i ów pierwiastek w kryterjach myślenia konserwatywnego u nas, dominował natomiast w myśleniu rewolucyjnem, — tam istniał i rozwijał się „mit bohaterski".

Jest zasadniczem złudzeniem, że postawa zachowawcza powiedzmy wyraźniej reakcyjna, złączona jest ślubem nierozerwalnym z myśleniem ewolucyjnem (mamy już w Europie przykłady, że tak nie jest). Zachowawca (nieszczęśliwie to właściwie dobrany termin, zanadto przypomina bierne zachowywanie, konserwowanie) może myśleć rewolucyjnie i pozostać zachowawcą — chodzi tylko o to, aby myślał kategorjami jakościowemi a nie ilościowemi, a toć to wszak nie to samo. Ryzykuję więc pytanie czy nie byłoby dobrze, przestawić zwrotnicę na inny tor i uaktywnić w sobie rzeczywisty, aktywny kompleks „woli", kompleks rewolucyjny. Taktycznie zyska się na prężności. Myślowo będzie się bliższym rzeczywistego układu stosunków na świecie i w życiu.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI.

U poetów.

Przegląd nowych wydawnictw.

Na brak wierszy uskarżać się nie można. — Jest ich nadmiar. Nawet, jeśli odrzucić tomiki mniej udolne, przedwczesne, szablonowe albo zgoła grafomańskie. Naogół, przeciętny poziom naszej liryki jakby się obniżył. Objaw to raczej pocieszający, bo świadczący o poszukiwaniu nowych dróg. Trudniej samemu karczować, niż posuwać się przez innych wyrąbanym chodnikiem. Liczni satelici poetów „Skamandra", którzy tak wprawnie władają środkami poetyckiemi, wydoskonalonemi jak nigdy przedtem, przestali się już mnożyć. Najmłodsze pokolenie, choć nieraz korzysta z wzorów, które łatwo nie dadzą się ominąć, przeciwstawia się parnasizmowi, przenosząc punkt ciężkości na tematykę o zabarwieniu mniej lub więcej społecznem. Wątki treściowe pociągają za sobą konieczność osobistego zmagania się z formą. Lepiej tu konstruktywizmem swoim odpowiadające wzory z pod znaku „Zwrotnicy" są naogół bardzo indywidualne albo zbyt jednostronne. Trudno przytem nie uznać, że nasi awangardziści czy społecznicy w poezji, choć posiadają w swojem gronie talenty niewątpliwe, samodzielne i świeże, jak Przyboś, Czuchnowski, Kurek, i i., nie wydali jeszcze ani jednego, któryby dojrzałością artystyczną i twórczą wyobraźnią dorównał np. Tuwimowi i jego sile przyciągającej. Teoretycznie rolę tę spełnia Peiper, „ojciec" duchowy awangardzistów i społeczników. Najlepsza jednak doktryna nie jest jeszcze tą „wielką" poezją, którąby miała znaczenie nietylko eksperymentu. Lecz objaw to, jak wspomniano, pocieszający, że po okresie „Skamandra" i jego tryumfów, nadal podtrzymywanych przez naczelnych przedstawicieli nowego Parnasu, rozwija się właśnie eksperymentalizm.

Przegląd nasz rozpoczynamy wszakże od neoparnasistów. Był i jest nim przedewszystkiem **Jarosław Iwaszkiewicz,** który w zbiorze **„Lato 1932"** (Warszawa 1933 r., J. Mortkowicz) snuje doskonale opanowany liryzm erotyczno-refleksyjny, przeplatając go wyjątkowo pięknemi motywami krajobrazowemi, a coraz nasilając egotycznie nastawioną myślą filozoficzną, przechodzi do skupionej zadumy nad tajemnicą ciemnej nocy i nad odwiecznie niepokojącemi człowieka zagadnieniami bytu. Nieposzlakowane mistrzostwo formy poetyckiej, dojrzałe widzenie świata, przepojone głębokim tonem osobistego uczucia, zwłaszcza zaś szczerze poetycka plastyka w obrazowaniu stanów psychiczno-myślowych wysuwają ten cykl na miejsce naczelne w całym dotychczasowym dorobku poety, a wogóle do najlepszych w polskiej liryce refleksyjnej.

Wśród młodszego pokolenia poetów „Skamandra", obok Lieberta, Brzechwy i Szenwalda, do najrzetelniejszych talentów należy bezwątpienia **Mieczysław Jastrun.** Poeta to mało płodny, a conajmniej rzadko publikujący. Wynika to z wyjątkowo czułego sumienia artystycznego poety, który wypowiada się dopiero wówczas, gdy wzruszenie liryczne całkowicie w nim dojrzeje i za każdym razem znajdzie sobie odrębny i samodzielny wyraz. Wysoka kultura literacka bynajmniej poecie nie przesłania bezpośredniego widzenia świata, ogromnie natomiast wzbogaca zasób motywów obrazowania i rozszerza skalę wzruszeń lirycznych. W zbiorze **„Inna miłość"** (Warszawa 1933, F. Hoesick) niemal każdy utwór posiada odrębne barwy ekspresji poetyckiej. Jastrun nie ogranicza się bowiem do jakiegoś pewnego tylko kierunku, lecz śmiało przyswaja i przekształca na swój użytek zdobycze różnych prądów, o ile odpowiadają tylko istotnej potrzebie wewnętrznej poety. Zwłaszcza znakomicie łączy subtelność nastrojonego symbolizmu Maeterlincka z plastyką i energją surrealistycznego obrazowania. Takie wiersze Jastruna, jak „Księżyc zaułków", „Poeta dojrzały", „Patrzę grozą", „Miłość", „Portret", „Nocą", i zapewne inne, należą bezwątpienia do najgłębiej odczutych i najsamodzielniej wyrażonych liryków we współczesnej poezji polskiej.

Bliscy „Skamandrowi" poeci „Kadry" przeciwstawiają mu się jednak bezpośredniością stosunku do wsi i przyrody oraz żywszym tonem społecznym. Drugi tom poezyj **Wawrzyńca Czereśniewskiego „Przemiany"** (Warszawa, grudzień 1932 r.) zyskałby zapewne na ogólnej wartości artystycznej, gdyby zebrane w nim utwory staranniej przesiano, ale przez to straciłby może na rozpiętości swej wyjątkowo bogatej tematyki. Autor „Odkrywania tajemnic" spowiada się nam tu z różnych bólów i trosk, wspomnień, doznań i wrażeń serca człowieczego, dogłębnie współczującego z niedolą nietylko własną, ale i cudzą, szczerze poruszonego obrazem roztaczającej się przed niem rzeczywistości, którą pragnie ogarnąć i zrozumieć we wszelkich jej objawach. Zdając sobie dokładnie sprawę z „bolesnej niedoskonałości" ludzkiego widzenia świata, stara się jednak poeta dotrzeć do swojej o nim prawdy człowieka, a rozszerzając swe widnokręgi w narastającej „kolejności przemian", wyznaje odważnie: „z małego serca wyszliśmy — przemy hardo do gwiazd", aby na innem miejscu z młodzieńczą wiarą czynić swe powołanie poety, bo „więcej serc się zbudzi". Do najdojrzalszych wszakże w tym tomie utworów należą niektóre erotyki, o dobrym realizmie szczegółów, odświeżającym odwieczne barwy uczuciowe, obrazy przyrody („Kwitnąca fasola", „Trawy", „Nieukształcenie"), nadto „Pieśń o Syberji" i „Moja dzielnica".

Postawą osobistą i rodzajem swej poezji do poetów „Kadry" zbliżają się najmłodsi poeci krakowscy. **„Wozy jadące" Ludwika Świeżawskiego** (Kraków 1933,, Bibljoteka „Gazety Literackiej") są dobrze na przyszłość wróżącym wyrazem bezpośredniego współżycia z przyrodą, przyczem poeta rozporządza bystrym zmysłem obserwacyjnym, niemałym polotem pomysłowej wyobraźni i upartem dążeniem do poszukiwania własnej drogi. **„Tańczący w sadzie" Zenona Koterby-Dziubana** (Kraków 1933), przy mniejszej rozpiętości skali wrażeniowej i formalnej, zwracają uwagę żywszą bezpośredniością środowiska wiejskiego, silniej zaakcentowanem tłem społecznem i odrębnością osobistego tonu. **„Owocobranie tajemnic" Tadeusza Juljusza Demczyka** (Kraków 1933), już tytułem przypominając Czereśniewskiego, obejmuje szerszy widnokrąg świata, bo obok wsi, również morze i Warszawę, ale najlepsze w tym zbiorze są liryki miłosne. **„Raj w nudnym zajeździe" Lecha Piwowara** (1932) różni się od wymienionych poprzednio chłodem klasycyzującego estetyzmu, a mimo parę żywszych akcentów poetyckich, ma wyraźne piętno literackiej roboty. Literatura zalatuje też z **„Barw" Stanisława Jerzego Leca** (Lwów 1933), ale młody poeta, choć nawet układem graficznym swego zbioru naśladuje poetów „Zwrotnicy", ma jednak bezpośrednie widzenie współczesności, świeżość urbanistycznego obrazowania, nieraz naprawdę barwną ekspresję, a czasami zdolność sugestywnego odtwarzania gorzkiego smaku świata.

Awangardziści krakowscy przypominają się 5-tym zeszytem **„Linji"** (czerwiec 1933). W artykule wstępnym p. t. „Świadome pisarstwo" **Jalu Kurek** objaśnia elementy nowej poezji: zwięzłość skrótów poetyckich, konstruktywizm formy, rewolucyjność treści, syntetyczną ekonomję ekspresji. Z zamieszczonych w tym zeszycie wyróżnić należy utwory poetyckie Marjana Czuchnowskiego, Jalu Kurka, Czesława Miłosza.

Te same, obok kilku innych, nazwiska spotykamy w **„Antologji poezji społecznej 1924—1933"** (Wilno 1933), wydanej przez Koło Polonistów słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego, a poprzedzonej przedmową prof. Manfreda Kridla. Jest to dobry przegląd najmłodszej poezji z umiarkowanego frontu lewicy społecznej. Dojrzałym artyzmem wybija się tu na czoło Juljan Przyboś. Świeżą energją poetyckiej ekspresji najżywiej przemawia Marjan Czuchnowski. Odrębną uwagę zwraca Stefan Flukowski, kapitalnie skondensowanym i mocno odczutym wierszem „Bezrobotni". Charakter antologji, przy której układzie rozstrzygała tematyka, sprawił, że niektórzy z autorów, np. Jalu Kurek, występują w niej nie w swoich najlepszych utworach. Dwóch młodych poetów wileńskich z tej antologji poznajemy równocześnie z oddzielnych zbiorków. **Czesława Miłosza „Poemat o czasie zastygłym"** (Wilno 1933), to jeden z ciekawszych debiutów poetyckich ostatniego roku. Miłosz pod względem formy jest poniekąd zależny od Czuchnowskiego, co zaznacza się tem wyraźniej, że obaj przedstawiają to samo pokolenie i pokrewną w niem postawę uczuciową. W ekspresji swojej mniej od Czuchnowskiego żywiołowy, Miłosz ma konkretniejszy realizm widzenia. Przy mniej lotnej pomysłowości obrazowania, obejmuje szersze widnokręgi rzeczywistości społecznej i ujmuje je głębiej. — **Jerzego Zagórskiego „Ostrze mostu"** (Wilno 1933) odznaczają się mocniejszemi akcentami narodowemi, a wogóle skalą tematyki o najszerszej rozpiętości, o przeważającym wyrazie epickim.

Tematyka społeczna w poezji (i wogóle w literaturze) prowadzi łatwo do tendencyjności, wypaczającej linję artyzmu. Jaskrawym przykładem rewolucyjne poezje **Juljusza Grota: „W przededniu"** (Warszawa 1933, F. Hoesick), o których powiedzieć można, że są to raczej wierszowane artykuły agitacyjne. Objawem ze stanowiska oceny literackiej niemniej ujemnym zbiór wierszy patrjotycznych **Lucjana André: „Szlakiem niepodległych"** (wyd. II, z przedmową Pawła Hulki-Laskowskiego, Warszawa 1933), w których szczerość szlachetnej idei popularyzacyjnej jałowieje w poprawnej szablonowości tradycyjnych wzorów, choć w treści tych utworów znajduje się bogaty materjał, dopraszający się o nowy kształt poetycki.

Spóźnionym pogłosem doby „młodopolskiej" są **„Wiersze" Artura Chojeckiego** (Warszawa 1933, F. Hoesick), których jedynem usprawiedliwieniem, że pisane na marginesie innych prac zawodowych autora, odtwarzają dość różnorodny zakres zainteresowań życiowych i wpływów literackich. Na tradycyjnych wzorach poetyckich oparte poezje **Wacława Hordysza: „Lekarz niebieski"** (Warszawa 1933, Inst. Wyd. „Bibljoteka Polska") i **Wacławy Grodzickiej-Czechowskiej: „Droga"** (Warszawa, Dom Książki Polskiej), odznaczają się jednak szczerością żywego uczucia religijnego, wyrażonego nieraz, zwłaszcza przez Hordysza (niedawno zmarłego lekarza warszawskiego), z przekonywującą lub przynajmniej wzruszającą wymową. Patos religijnego natchnienia przejawia się tonem mocnym i oryginalnym, choć tu i ówdzie przypominającym niektórych poetów Młodej Polski, ale jakby odświeżonym, w cyklu płomiennych wierszy **Bolesława Micińskiego: „Chleb z Gietsemane"** (Warszawa 1933, Bibljoteka „Zet").

Pomijając kilka debiutów przedwczesnych albo zbytecznych, zwracamy jednak uwagę na tomik **Aleksandra Dobrowolskiego: „Z codziennych wrażeń"** (Warszawa 1933, F. Hoesick), w którym autor trafnie łączy świadomą bezpretensjonalność ekspresji z realizmem dnia powszedniego. O nowym zbiorku poezyj **Adolfa Fierli: „Kopalnia słoneczna"** (Kraków 1933, Bibljoteka Gazety Literackiej) będzie mowa w jednym z artykułów następnych, poświęconym kilku utworom literackim z motywów śląskich. Na zakończenie obecnego przeglądu nieco obszerniej zająć się trzeba dwoma debiutami poetyckiemi, które w całości są mniej dojrzałe lub mniej poprawne od innych, ale od pierwszego rzutu oka wyróżniają się nasyceniem treści wewnętrznej i wybitnie zapowiadającemi się indywidualnościami autorów. Są to **„Bryły" Adama Galisa** (Warszawa 1933, F. Hoesick) i **„Wiersze" Elżbiety Szemplińskiej** (Tow. Wydawnicze w Warszawie, 1933).

Nazwisko Galisa jest już dobrze znane tegorocznym czytelnikom „Tygodnika Ilustrowanego". Swemi wybornie pisanemi wywiadami z polskimi pisarzami i uczonymi, ujmowanemi zawsze w sposób odrębny i dyskretnie przeplatanemi bystremi uwagami autora, Galis zasłużył już na miano polskiego Lefèvre'a, powszechnie znanego ze swych francuskich wywiadów p. t. „Une heure avec...". Są to reportaże o wysokiej klasie literackiej. To znamię literackiego reportażu mają też poniekąd poezje Galisa. W silnych skrótach poetyckiego obrazowania odtwarza Galis swoje realistyczne widzenie świata, nabrzmiałe obfitym zasobem szczegółów obserwacyjnych i refleksyjnych. W jego wyobraźni nawet przedmioty martwe nabierają plastycznych form życia. Niekiedy odzywają się echa poezji pseudoklasycznej („Krzesło") to znów Staffa („Obława" a „Krysta z pod płota"). Ale przeważa bezpośrednia obserwacja życia, bystro chwytana oczami ciekawemi świata, wnikliwie prześwietlana spojrzeniem człowieka o wyostrzonej wrażliwości indywi-

TYTUS CZYŻEWSKI.

Stanisławski — Wyspiański — „Współcześni plastycy".

—ooo—

Kronika warszawska.

Zamknięcie sezonu przez Zachętę wielką wystawą dzieł Jana Stanisławskiego i Stanisława Wyspiańskiego, niestety nie stało się taką rewelacją, jak sobie to obiecywał zapewne zarząd Zachęty i oczekująca oddawna tej wystawy publiczność warszawska.

Już to bowiem malarze krakowscy nie mają szczęścia do „szerszej" publiczności warszawskiej. Nie dlatego bynajmniej, by publiczność warszawska była rozgrymaszona i wybredna w dziełach sztuki, ale z powodów właśnie wręcz przeciwnych.

Już Stanisławski i Wyspiański są dla warszawskiej publiczności za „ciężcy" za bardzo malarze, aby ta płytko-snobistyczna od wieków, warszawska publiczność mogła na nich „lecieć". Zbyt jeszcze w pamięci tkwią u tej publiczności różne „geroje" (powiedzmy trochę z „ruska" po warszawsku) Zachęty, różne Żmurki, Wierusz-Kowalscy, Brandty (z Monachjum), Popowscy, Lasoccy i inni z monachijskiej akademji.

Jan Stanisławski za czasów organizowania krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych przez dyrektora Fałata i za czasów pierwszych występów krak. Tow. Artystów „Sztuka" odegrał dużą rolę jako twórca szkoły krajobrazu w tejże Akademji.

Stanisławski jako malarz był początkowo pod dużym wpływem francuskiego pejzażysty Corot'a, a wreszcie zwrócił się ku impresjonistom francuskim i ich supremacji czystych i żywych kolorów. Znaczenie Stanisławskiego w sztuce polskiej ostatnich pięćdziesięciu lat jako pedagoga i organizatora życia artystycznego jest bardzo duże. Stanisławski nietylko wychował całe pokolenie pejzażystów polskich, wniósł do zamierającej po historycznej manji Matejki, krakowskiej (jeszcze wówczas) szkoły sztuk pięknych, dużo świeżej atmosfery odradzającego się we Francji malarstwa, ale także organizując Tow. artystów polskich „Sztuka", przyczynił się wielce do podniesienia kultury artystycznej w Polsce.

Stanisławski jako malarz, może i musi dziś podlegać surowej krytyce. Dziś, gdy do sztuki naszej i do sztuki wogóle przyjmujemy głębsze i ostrzejsze kryterja, dziś gdy siłą faktu musimy uczynić surowy i zdecydowanie krytyczny przegląd naszej sztuki tak współczesnej jak i minionej, malarstwo Stanisławskiego musi być poddane próbie analizy i porównania. Mojem zdaniem malarstwo Stanisławskiego było zawsze niekompletne, jako kolor, jako forma i jako kompozycja. Stanisławski był pod wpływem Corot'a i zarazem impresjonistów. Lecz niestety wpływy te działały na Stanisławskiego więcej powierzchownie i nawet dekoracyjnie niż jako bardziej zrozumiany i odczuty punkt wyjścia.

Przytem Stanisławski używał bardzo nietrwałych środków technicznych malarskich, jak malowanie lichemi czerniejącemi (z powodu złego łączenia) kolorami i malowania na źle gruntowanej tekturze. Dawniej barwy na jego obrazach grały surowością położeń i dekoracyjnością ujęcia — dziś kolory zczerniały, zmatowiały i „efekt" kolorystyczny zmalał do minimum.

Przytem obrazy jego charakteryzuje jakiś dziwny, niettumaczący się malarsko pośpiech i zaniedbanie nie poparte głębokością zrozumienia harmonji kolorów i formy. Mimo tych jednak dużych wad, są one często miłe dla oka z powodu sentymentu, jaki Stanisławski czuł dla przyrody i krajobrazu polskiego, a który objawia się w wysokim stopniu w niektórych jego najlepszych krajobrazach.

Wystawa dzieł Wyspiańskiego, którą równocześnie widzimy w Zachęcie, nie jest kompletna.

Brakuje tu najgłówniejszych i najbardziej charakterystycznych dzieł tego malarza. Wielki karton do witrażu w kościele Franciszkanów w Krakowie, „Bóg Ojciec" jest jednym z najstarszych prac tego artysty. Również wiele rysunków, a między niemi winietkowy i „secesyjny" portret własny, nie czynią dodatniego wrażenia. Wyspiański nieszczęśliwie (w ostatniej swej formie twórczej), wybrał sobie za wzór bardzo przeciętnego i bardzo „germańskiego" malarza szwajcarskiego Hodlera, którego sztuka dekoracyjna i powierzchowna niema już dziś żadnego znaczenia. Wyspiański przerasta Hodlera talentem i inteligencją malarską o całe niebo. Jest to jednak dziwne, że Wyspiański był przecież jakiś czas w Paryżu, zadawał się z takiemi indywidualnościami artystycznemi, jak Strindberg i znakomity, a tak niepopularny u nas malarz Ślewiński, widział wielkie wzory malarstwa w muzeum Louvre'u, poznał impresjonizm i malarstwo Gauguina i Van Gogha, a jednak w końcu obrał sobie za „mistrza" lichego knociarza szwajcarskiego.

Złe wzory malarskich akademij wiedeńskiej i monachijskiej tak fatalnie zaciążyły na temperamencie i indywidualności naszych najlepszych naówczas artystów, w swej rasie tak nic nie mających wspólnego z umysłowością i złym smakiem germańskim.

Sensacją w Warszawie jest obecnie otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki, wystawa „Grupy Plastyków Nowoczesnych". Obrazy Służewskiego, Strzemińskiego, Potworowskiego, Łunkiewiczowej, Kobro, Grabowskiego, Rafałowskiego i Czyżewskiego, przysporzyły krytyce warszawskiej dużo kłopotu i irytacji. Jeśli tylko w uśpionej sztuce polskiej okażą się nowe eksperymenty, czy dzieła śmiałych nowatorów, pewni krytycy biorą sobie za „punkt honoru" kampanję, by „zjeżdżać", szczuć, przekręcać i dowodzić, że to wszystko „gdzieś" zagranicą już dawno było. Zapominają niestety o tem, że wszelka sztuka opiera się na wpływach i na dobrych a wybitnych wzorach. Ci „krytycy" nie znają zasadniczego i zwięzłego podręcznika do historji sztuki, z którego mogliby się dowiedzieć wielu bardzo ciekawych rzeczy, właśnie o „wpływologji".

Zresztą pewne nawet poczytne i bogate (wielkością nakładu) pisma codzienne mało dbają o dobre i fachowe recenzje ze sztuk plastycznych.

Piszą tam zwykle te recenzje przygodni panowie, którzy równie dobrze mogliby być (co najwyżej) „buchalterami" w magazynie z obuwiem, lub „redaktorami" działu ogłoszeniowego — lecz nie „krytykami" lub recenzentami w „szanujących" się pismach.

— „Panie Onufry, mówi do takiego „krytyka" naczelny pan redaktor, „jest tam „jakaś" wystawa, — idźno pan i napisz „krytykę"...

Pan Onufry idzie i pisze, strasznie ważny i srogi, pisze takie nonsensy, że aż zalatuje od nich głupotą, nieuctwem i bezczelnością na sto metrów. Pismo drukuje, papier cierpi, a publiczność w ten sposób kształci się i zaznajamia ze sztuką!...

Wolne żarty moi państwo. Taki „krytyk" więcej zanieczyszcza atmosferę niż warszawski wóz magistracki wywożący nocą... śmiecie. Podobny „wypadek" „miał miejsce" (piszę to stylem takiego krytyka) niedawno w Krakowie. Taki krytyk, znany zresztą z niefortunnych wystaw Ojca i Synów Styków, z niesumiennej i totumfackiej auto reklamy, napisał krytykę w pewnem krakowskiem piśmie o wystawie grupy młodych i utalentowanych krakowskich malarzy.

Ta ordynarna krytyka roi się od wulgarnych wyzwisk, przekręcań i frazesów nieuka pozującego na znawcę i erudytę. Czy to w ten sposób podnosi się zaniedbaną naszą kulturę artystyczną?!

Grupa plastyków nowoczesnych, która składa się z dawnych „formistów" i „praesensistów" dała na tej wystawie prace niezwykle interesujące, śmiałe i wartościowe, idąc w swych poszukiwaniach równorzędnie z charakterystycznymi nowymi kierunkami na Zachodzie. Niektórzy jednak krytycy warszawscy ulegając intrygom zawistnych przeciwników (którzy twórczo już się kończą, i dlatego taka niechęć) — „zgniłej sztuki Zachodu" — rzucili się jak lwy (ułaskawione i tresowane do zdjęć filmowych!) i wypisali się, ze wzdętą śledzioną. Obrazy jednak pozostały i wiszą na swych miejscach w IPSie.

Oprócz tego zaszły dwa bardzo ważne „ewenementy" w życiu artystycznem Warszawy. Pierwszy, to założenie „Zawodowego Związku artystów plastyków warszawskich", równorzędnie ze Związkiem krakowskim i artystami grupującymi się koło czasopisma artyst. „Głos Plastyków" — drugi to „casus pascudeus" z Tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych i wystawa naszej sztuki w Sowietach.

Większość polskich artystów niezadowolona z „hegemonji" i żelaznej a bardzo samolubnej ręki kilku „wybitnych" a przestarzałych malarzy, którzy chcieli wszystko w nowej sztuce podciągnąć pod swe wpływy, — zbuntowała się i założyła Związek, chcąc bronić swych interesów. Co zaś do wystawy w Moskwie i Charkowie, to artyści ostrzeżeni niefortunną wystawą w Weneckiej Biennale, gdzie została pominięta cała najmłodsza sztuka polska, postanowili bojkotować wystawę w Moskwie, o ile nie zostaną uwzględnione ich postulaty.

Tylko bardzo taktowne i przychylne dla młodych artystów stanowisko sfer oficjalnych z M. S. Z. ocaliło sytuację na przekór irytującym się „wielkościom" z TOSSPO.

dualnej i społecznej, o jędrnej prężności duchowej i o zdobywczym rozmachu intelektualnym. W wierszu „Do prozy“ poeta sam najlepiej zdaje sobie sprawę ze swoich widoków rozwojowych.

Z powodu poezyj Szemplińskiej powtórzyćby trzeba niejedno z charakterystyki twórczości Galisa. Ale duże są między niemi różnice. Autorka „Narodzin człowieka“, mimo swój realny obraz świata i rozległą wiedzę psychologiczną i socjologiczną, ma naturę wybitnie liryczną. Ton społeczny rozżarza się w niej aż do fanatyzmu. W doznaniach życia wciąż występują konflikty między marzeniem a rzeczywistością. Głęboka troska wydobywa się z zadumy nad ludzką niedolą, przeobrażając się albo w płomienne wyrazy buntu, albo w bezlitosne smagania biczem satyry. Dusza niespokojna i burzliwa, gnana potrzebą nieustannego wyżywania się całą piersią, nigdzie nie znajduje ostoi (por. wiersze „Ojczyzny“), ale z dużym krytycyzmem analizuje się sama, najgłębsze wyrazy liryzmu zaprawia subtelną ironją (por. jeden z najpiękniejszych wierszy tego zbioru: „Nie zagasisz“). Podłoże realnej pracy własnej przebija się w poezjach Szemplińskiej odrębnym tonem do głębszej odpowiedzialności moralnej. Wewnętrzna postawa ideowa autorki ma samowiedzę nasiloną uczuciowo w stopniu tak wysokim, że może być mowa o pokrewieństwie duchowem z Żeromskim. I nieraz też, jak Żeromski, zadziwia nas Szemplińska zmysłowo odczutym realizmem szczegółów (np. wiersz pt. „Ciało“), przenikliwością psychoanalitycznego wejrzenia, nawet surową wolą mocy. Szemplińska, choć jeszcze daleka od opanowania swego twórczego żywiołu, jest jedną z najciekawszych indywidualności młodego pokolenia.

Wiosenny uśmiech Wilna.

Miał rację p. red. Edward Paszkowski, pisząc niedawno, że szerokie rzesze Polaków niedostatecznie odczuwają piękno i czar Wilna. Prześliczne miasto! Pełne niewymownego uroku, pod którego wrażeniem pewien dziennikarz szwajcarski nazwał je słusznie miastem nieustającej wiosny.

Zaledwie wyszedłszy z dworca kolejowego wchłaniamy pełnemi piersiami czyste powietrze, suche, aromatyczne jak balsam. Ciche zazwyczaj miasto jest dziś zadziwiająco ruchliwe, gdyż zgromadziło uczestników wielu naraz kongresów i zjazdów. Hotele i pensjonaty przepełnione; z trudem tylko i dzięki przemożnym protekcjom udało mi się znaleść kącik w hoteliku, do którego zawsze zajeżdżam. Obudziłem się rano zmęczony, ale mimo wszystko pełen radości życia. Jak pięknie lśni ulica Mickiewicza w blasku wiosennego słońca! Jak śmiało na tle nieba rysuje się sylwetka odnowionej Bazyliki!

Zwiedzam szybko pierwszą wystawę sportową Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego. Przedstawia się wręcz imponująco świadcząc wymownie o dużym dorobku sportowym Gedyminowej stolicy. Sprzęt sportowy, jak kajaki i narty, sporządzony przez samych członków klubów, zdobyte nagrody i piękne fotografje turystyczne, ściągają liczne rzesze widzów. Bardzo interesujące są zwłaszcza eksponaty klubów wojskowych, harcerzy i Związku Strzeleckiego.

W teatrze — również lato, chociaż jak w całej Polsce dosyć mroźne. Nietylko dlatego, że z gmachu na Pohulance wileńscy aktorzy przenieśli się do Ogrodu Bernardyńskiego, gdzie grają niemal „sub Jove“. Na ciepłą, nawet gorącą atmosferę wpływają przedewszystkiem gościnne występy p. Jadwigi Zaklickiej. Pamiętamy ją doskonale w Krakowie, gdzie talent odtwórczyni roli Świętej Joanny urodził się i dojrzał. Widziałem ją we Wilnie w Dżimbi“, dosyć przeciętnej sztuce węgierskiego pisarza Stefana Zagona i podziwiałem mistrzostwo, pozwalające Zaklickiej połączyć siłę z urokiem, dowcip z poezją, egzotyzm z pogłębieniem psychologicznem. Publiczność Poznania, gdzie obecnie przebywa, oceniła doskonale jej wartość; sztuki ze Zaklicką w roli tytułowej (np. „Dżimbi“, „Roxy“, „Mysz kościelna“, „Św. Joanna“ lub „I co z takim robić?“) miały znacznie większe powodzenie, niż inne. Gra Zaklickiej znalazła również duże echo w sferach literackich: Krakowianin z pochodzenia, autor przepięknego tomu poezji „Dom mój“, oraz „Ludzi“, „Ballad poznańskich“ i „Rzezi na Parnasie“, obecnie profesor w Poznaniu, Jan Sztaudyngier, poświęcił Zaklickiej interesujący wiersz, ujmujący doskonale czar i głębię jej gry.

Autor „Dżimbi“ Zagon, był sam zdumiony sukcesem, który sztuka jego osiągnęła w Polsce dzięki Zaklickiej. Istotnie postać murzyneczki urosła dzięki jej grze do naprawdę dużych rozmiarów. Ta naiwna i dziecinna przedstawicielka młodej rasy staje się, w interpretacji Zaklickiej, prawie symbolem siły życia i mądrego na świat poglądu. Jakże rozkosznie uczy „Dżimbi“ swe białe koleżanki prostych sposobów zapewniania sobie szczęścia, o których zapomniały w rozgwarze bezładnego europejskiego życia.

Patrząc na grę Zaklickiej w „Dżimbi“ myślałem, że jedną z tajemnic jej uroku jest osobliwe połączenie wdzięku dziecka ze zdobywczą i rozumną energją. Rzecz znamienna, że w ostatnich czasach te właśnie przepojone aktywnością typy kobiece najbardziej, jak się zdaje, odpowiadają talentowi p. Zaklickiej. — W sferach teatralnych opowiadają na ten temat następującą zabawną historyjkę: Zaklicka grać miała niedawno w Poznaniu główną rolę w komedji Niewiarowicza „I co z takim robić?“ Na pierwszych próbach artystka czuje się jakoś niewyraźnie, nieswojo; czuje się czemś skrępowana. I oto nagle wpadła na klucz zagadki: w sztuce Niewiarowicza ma być bierną, słabą, jest porywana. Odzwyczaiła się widocznie od tego rodzaju ról, musiała dopiero odnajdywać klucz do psychologji kobiety, która niczego nie zdobywa i o nic nie walczy. Ale rzecz prosta, zagrała i tak wybornie.

* * *

Współgrający z p. Zaklicką artyści wileńskiego teatru dowiedli raz jeszcze, że stanowią doskonały, wysoce wartościowy zespół. Miałem sposobność w ciągu bieżącego roku, kilkakrotnie już zwracać uwagę na wysoki poziom wileńskiego teatru, zwłaszcza z okazji doskonale przez Dr Bujańskiego i dyr. Szpakiewicza wyreżyserowanych widowisk „Niebieskiego ptaka“ Maeterlincka, oraz „Zygmunta Augusta“. W całej Polsce odgrywa teatr dużą rolę w podniesieniu kulturalnem szerokich rzesz społeczeństwa, uczy je kochać piękno, stanowi znakomitą propagandę wszystkich sztuk. — Szczególnie jednak doniosłą pod tym względem rolę spełnia niewątpliwie na Wileńszczyźnie, gdzie nabiera niezaprzeczonego i nie dającego się zastąpić niczem znaczenia z punktu widzenia najbardziej nawet praktycznie i doraźnie pojętych interesów Państwa. Oczywiście rola kierownictwa tego teatru łatwą nie jest, gdyż musi z jednej strony dbać nieugięcie o utrzymanie swego poziomu artystycznego, co pociąga przecież za sobą znaczne wkłady finansowe, a z drugiej musi się liczyć z ciężkiem położeniem mieszkańców, pamiętając że stopień dobrobytu jest tu o wiele niższy, niż np. w Krakowie, czy Poznaniu, tak że bilety muszą być wprost fantastycznie tanie. Z frekwencją publiczności nie zawsze też jest dobrze, choć w tym ostatnim roku znać było podobno pewną pod tym względem poprawę, a na ostatniem np. przedstawieniu „Wroga ludu“, poprzedzającem przeniesienie się do letniej siedziby — Wilno sprawiło swemu teatrowi dużą niespodziankę, w postaci kompletu i entuzjastycznego nastroju, wyładowującego się częstemi burzami oklasków!

Jaka będzie przyszłość wileńskiego teatru? Jakie są najbliższe plany jego obecnego kierownictwa? Zadaję te pytania p. dyr. Szpakiewiczowi, który jak zwykle z całą uprzejmością zgadza się poinformować naszych czytelników.

Od przyszłego roku, jak wiadomo, teatr wileński nie będzie już prowadzony z ramienia Z. A. S. P-u. Struktura teatru będzie prawdopodobnie ustalona na wzór Krakowa, tj. z 50%-wą gwarancją gaż. Magistrat pragnąłby prowadzić jeden tylko teatr, a mianowicie scenę na Pohulance. Teatr objazdowy weźmie prawdopodobnie na swój rachunek Ministerstwo W. R. i O. P. Przewiduję konieczność pewnej redukcji personelu, z równoczesnem jego wzmocnieniem. Co do repertuaru — jestem zwolennikiem teatru literackiego. Z dzieł klasycznych pragnąłbym w przyszłym roku wystawić przedewszystkiem „Dziady“ i „Hamleta“. Reszta planów uzależniona jest od zespołu. Co do teatru muzycznego „Lutnia“ istnieją rozmaite projekty; stara się o ten teatr dyr. Rychłowski i obecny zespół „Lutni“. W każdym razie jest rzeczą pewną (wykazało to doświadczenie), że „Lutnia“ nie stanowi groźnej konkurencji dla teatru dramatycznego“.

„Jak się Pan Dyrektor zapatruje na wyniki ubiegłego sezonu?“

„Był on wcale niezły. Kilka sztuk miało duże powodzenie, zwłaszcza „Zygmunt August“, „Niebieski ptak“ i „Pocałunek przed lustrem“, które grano przeszło 30 razy. Rok ubiegły był w całej Polsce, rzecz ciekawa, okresem wielkiego triumfu teatru Wyspiańskiego. Myślę jednak, że naogół publiczność polska jest ateatralna, że nie odczuwa prawdziwej potrzeby teatru. Nie widzę też większych talentów wśród młodych polskich dramaturgów. Zawsze naprzykład nie mogę się nadziwić, że nie podjęto dalej w teatrze polskim inicjatywy Stefana Żeromskiego, który swą „Przepióreczką“ tak śmiało wkroczył na teren zagadnień życia państwowego. Ze sztuk ubiegłego sezonu najbardziej cenię „Most“ Szaniawskiego; sztukę tę wystawi zapewne niebawem scena wileńska. Pewne możliwości otwierają się, jak sądzę, również przed teatrem reportażowym. Uważam także, że najnowszy teatr francuski przyniósł sporo interesujących dzieł, np. Devala, Pagnola, Passeura, Acharda“. *W.*

Kronika kulturalno-artystyczna.

Nowa książka **Jules Romainsa** wyszła z druku pt. „Problèmes européens“. Znajdujemy tu rozdziały, traktujące o wojnie, pokoju, marksizmie, ruchu hitlerowskim, przyszłości Europy.

Pamiętnik Wincentego Lutosławskiego. Znakomity uczony i twórca współczesnej polskiej filozofji mesjanistycznej, prof. Wincenty Lutosławski, ukończył swój pamiętnik, który w najbliższym czasie ukaże się nakładem księgarni Hoesicka. Ze względu na osobę autora, pamiętnik bezwątpienia stanie się pierwszorzędną sensacją literacką.

„Ulysses“ Joyce'a w taniem wydaniu. „Ulysses“ Jamesa Joyce'a ukazał się obecnie w taniem wydaniu doskonale redagowanej angielskiej kolekcji kontynentalnej „Albatross“. Jak wiadomo, w Anglji „Ulysses“ uległ konfiskacie i dotychczas jeszcze należy do książek inkryminowanych.

Książki Tygodnia.

(Wydawnictwa ostatniego tygodnia wedle zestawienia Zjedn. Org. księgarskich).

Białynia Antoni. Przepaść. Powieść współczesna osnuta na tle przeżyć studenta. 8º str. 120. Warszawa 1933. Skł. Dom Książki Polskiej 1.50

Bincer Konrad. Uzdrowienie gospodarstwa Polski własnemi siłami. Plan finansowo-gospodarczy. 8º, str. 94. Kraków 1933 r. Skład główny Gebethner i Wolff 3.—

Bühler Charlotta Dr. Dziecięctwo i młodość. Geneza świadomości, tłóm. z niem. Wanda Ptaszyńska 8º, str. 505, Warszawa 1933. Nasza Księgarnia 12.—

Caranzan Piotr. Obrzęd kolędowania u Słowian i u Rumunów. Studjum porównawcze. 8º Str. VIII+627. Kraków 1933. Akad. Umiejętn. Skł. gł. Gebethner i Wolff Kraków. 16.—

Chojnacki Piotr ks. Dr. Z psychologji światopoglądu chrześcijańskiego. 8º Str. 20. Warszawa 1933. Księgarnia Przeglądu Katolickiego 1.45

Chyczewski Stanisław. Stan obecny osadnictwa polskiego w okręgu Tuluzy. 8º Str. 78. Warszawa 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. 2.—

Civardi W. ks. Podręcznik akcji katolickiej. I. Zasady. Przełożyła A. Kicińska. 8º Str. 274. Poznań 1933. Księgarnia św. Wojciecha 6.50

Cyprian Tadeusz Dr Podręcznik fotografji amatorskiej z rys. 8º Str. 152. Warszawa, Skł. gł. Dom Książki Polskiej 3.40

Dąbrowski Remigjusz ks. Dr. Nauka prawosławnych teologów rosyjskich o Piśmie Świętem. 8º Str. 33 Włocławek 1933. Skł. gł. Księg. Przeglądu Katolickiego 1.20

Dzieduszko K. Obraz walk o niepodległość w twórczości Stefana Żeromskiego 8º Str. 76. Włocławek 1933. Skł. gł. Nasza Księgarnia. 2.50

Epstein Zygmunt. Plan i człowiek, z przedmową Ludwika Honszywille. 8º Str. IX + 77. Warszawa 1933. Skł. gł. Księgarnia Robotnicza 2.—

Flaczyński Fr. ks. Ofiarne życie Jezusa Chrystusa. Czytania Czerwcowe na dwa lata. 8º Str. 139. Płock 1933. Br. Detrychowie. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. 2.75

Gruzińska Anastazja księżniczka. Moje nawrócenie. Przeł. z niem. ks. A. Kulesza ze słowem wstępnem ks. Dr J. Świderskiego. 8º Str. 60. Wilno 1933. Skł. gł. Księg. św. Wojciecha —.70

Hausner R. Skorowidz Ustawodawstwa Polskiego. Dodatek. Skorowidz Ustawodawstwa Śląskiego cz. V. za czas od 1/I 1931 do 1/I 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 14.—

Infeld Leopold Dr Nowe drogi nauki. Kwanty i materja z 27 fig. i 3 portrety. 8º Str. X + 283. Warszawa 1933. Skł. gł. Książnica - Atlas, opr. 11.60

Jedliński Wł. Zagadnienie opłacalności i jej oceny w produkcji leśnej 8º Str. 28. Warszawa 1933. Księg. Rolnicza. 1.50

Klimecki Stanisław Dr Zasadnicze elementy bogactwa polskiego. 8º Str. 150. Kraków 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 4.80

Kłapkowski Wł. ks. Dr. Działalność kościelna biskupa Wojciecha Jastrzęba. 8º. Str. XIII + 122. Warszawa, 1932. Skł. gł. Księg. Przeglądu Katolickiego 4.50

Krawczyński Z. Dr. Z rozważań nad wychowaniem nowego człowieka. 8º. Str. 174. Kraków 1933. Skł. gł. Geb. i Wolff 3.50

Kwiatkowski W. ks. Dr. Zjawiska naukowego okultyzmu a nieśmiertelność duszy. 8º. Str. 26. Warszawa 1933. Skł. gł. księg. Przeglądu Katolickiego 1.50

Maciejowski Józef. Zredukowane. Powieść. 8º. Str. 192. Warszawa 1933. St. Cukrowski. 3.—

Manteuffel Marjan. Kapitalizm, socjalizm i katolicka doktryna społeczno-ekonomiczna na tle katastrofy świata. 8º. Str. 165. Warszawa, 1933. Fr. Hösick 4.—

Napierski St. Rozmowa z cieniem. Powieść. 8º. Str. 268. Warszawa 1933. Rój 5.—

Philipsen Stanley. Francja — Niemcy — Polska. Program gospodarczo-polityczny, z przedmową prof. Dr. A. Krzyżanowskiego. 8º. Str. 84. Kraków 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej 3.—

Piłka koszykowa. Oficjalne przepisy i komentarze. 8º. Str. 32. Warszawa. Skł. gł. Gebethner i Wolff —.80

Plutyński Antoni. Bezdzietne Niemcy a Polska. 8º. Str. 30. Warszawa, 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 1.20

Pogonowski Jerzy Dr. Sandor Petöfi w Polsce. Szkic literacki. 8º. Str. 24. Warszawa, 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej 1.50

Przepiórkowski W. Nieużytki w Polsce południowej, z 4 mapami, 2 rys. 8º. Str. 32. Kraków, 1933. Akad. Umiejętn. Skł. gł. Gebethner i Wolff 1.20

Sokołowski Kazimierz. Uwagi o polskiej spółdzielczości spożywców. 8º. Str. 64. Warszawa, 1933. Skł. gł. Dom Książki Polsk. 2.—

Sterling W. Dr. Dziecko histeryczne. Wyd. 2. 8º. Str. 32. Warszawa, 1933. Nasza Księgarnia 1.—

Suworina metoda (leczenia), wyd. 2 uzupełnione. 8º. Str. 48. Warszawa, 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff 1.20

MIECZYSŁAW LISIEWICZ.

* * *

Zeschła ziemia i spadają liście.
Patrz na ziemię? — Nie widzisz niczego?
Nie mów: smutno, że słońce na brzegu
i mgła mętna — w górze nie jest czyściej.

W górze niemoc chmur skrzydłami ranisz,
a w tych ranach słońce obce ziemi
zachód pije wargami grubemi
i wypluwa rubinową otchłanią.

Mówisz: wiatry trącają po niebie
arfy komet, szumiąc w tęcz przełęczach.
To czas w linkach licząc chwile brzęczy.
Zapomina tylko liczyć siebie.

Na łun ostrych zardzewiałe szpady
wbijasz serce metalowym krzykiem,
a za tobą chustą Weroniki
chmury krwiste zacierają ślady.

Później próżnia szyje pustą nicią
znikające koła w pręgach śmigła
i ból tępy, zniechęcenia dźwigar,
po nadirze krąży i zenicie.

Martwe twarze zegarów tli próchno.
I szron westchnień na nich. Lęk za blisko.
Sen o ziemi. Szum skrzydeł. Wiatr w ruchu.
A noc czarna czeka na lotnisku.

Noc zwycięża czerń — niż dzień przejrzyściej
i w niej niema spadających liści.
Tylko serce bije mocniej z ziemią
tylko w ziemi oddech traw drga nisko.
To wszystko.

Przed burzą.

Kwadrat okien i przepaść ulicy,
za kurnikiem drutów — spazm powietrza.
Upał kopnął kamień kamienicy,
omgła spełzła odrobinę bledsza.

Jasnym okiem w chmur szarpanym dymie
wpadł brzęczący owad samolotu,
ukłuł niebo, zatrzeszczał swe imię,
spłynął dalej — by dalej terkotać.

Więc oboje rozpletli swe ręce.
Ktoś powiedział: „zapomniałem o czemś“.
Już nie brakło ustom pocałunków.
Chłód wziął upał i szedł chmur zamroczem.

Kwadrat okien — w przepaści ulicy
flet hamulców i wozów czynele.
Lęk wyszeptał: „Ktoś woła... ktoś krzyczy!“
Odpowiedział mu głos: „coś nas dzieli“
znów samolot szyby rzędem liczy.

Dźwięk szedł dachem i blaszany dudnił,
rośnie, grozi, zatacza się, spieszy.
Echo w szafie: masz oczy jak studnie.
I szkło brzęczy: twe oczy odeszły...

Ogon krzyku w wstążce metalowej,
mija, kreśli, przebyte, odpływa.
Lęk zawrócił: trzeba miłość łowić...
Wraca prawda: zapóźno... nieżywa...

Romantyka.

Gwiazdy nie chodzą po niebie
w paczuli snów romantycznych.
Dążą po stałej orbicie.
Kręcą się koncentrycznie.

Słońce nie wschodzi dla jutrzni.
Z gorąca zórz nie umiera.
Drąży przestrzenie ogromne
stalowem prawem Keplera.

Płonie biel drogi mlecznej.
Kręci się świder kosmosu.
Zadźwięczał gong przeznaczenia.
Ściele granice losów.

Skala ponurych statystyk
drze życie rylcem z djamentu.
Zbiega się szczęście z nieszczęściem
krzywą drugiego rzędu.

Koło zębate. Robota.
Logiczność. Zdanie za zdaniem.
Śmieje się wolnym księżycom
Wolne jak ptak — obłąkanie.

WINCENTY OGRODZIŃSKI.

Przedziwne epos górnośląskie.

—ooo—

Niewiadomo, czy ogół inteligencji polskiej przechował choćby podświadomie jakąś pamięć o poemacie, któremu kilka słów obecnie poświęcam, czy też pomimo 54 lat od chwili jego ukazania się i 3 wydań książkowych trzeba poza Górnym Śląskiem mówić o nim jako o czemś nowem, bo zupełnie nieznanem.

Do dziś dnia nie mamy właściwie dobrego tekstu „Starego Kościoła Miechowskiego“ ks. Norberta Bonczyka, chociaż dwa wydania wyszły za życia autora, a drugie z nich sam autor opatrzył nazwą poprawnego. A jednak „poprawki“ te są raczej zepsuciem tekstu, co postaram się pokrótce wyjaśnić. Ani sam ks. Bonczyk, ani korektorzy drukarń, w których te dwa wydania tłoczono, w szczególności zaś drukarni Reida we Wrocławiu, w której odbito 2-gie wydanie, nie posiadali dostatecznej znajomości pisowni polskiej, a tem mniej byli przygotowani do stworzenia jakiejś konsekwentnej pisowni narzeczowej. Dziwne więc jest tylko pozornie, że wydanie, uważane za poprawne przez autora, jest właśnie niemiarodajne.

Nie koniec na tem. W wydaniu drugiem uległ zatarciu mimo zatrzymania w tytule określenia: „obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnośląskiem“ właśnie charakter narzeczowy poematu, który zresztą, jak to zauważył w krytyce pierwszego wydania J. I. Kraszewski (Biesiada Literacka z r. 1879), „zależy na tem, że do polskiego języka domieszano trochę prowincjonalizmów, czasem archaicznie wyglądających, niekiedy zarywających z niemiecka“. Bonczyk nie przeprowadził konsekwentnie narzecza w swym poemacie tak, jak to zrobił o rok później dla Kaszubszczyzny Hieronim Derdowski w swoim „Panu Czarlińscim, co do Pucka po sece jachoł“. Niemniej tylko pierwsze wydanie „Starego Kościoła Miechowskiego“ ze względną słusznością zasługuje na nazwę poematu narzeczowego, choć tylko jeden wiersz w całym poemacie jest ściśle gwarowy: „Panie Rechtór, joch nie był, bo nasi działali“ (Panie Kierowniku, ja nie byłem w szkole, bo w domu robiono masło. III, 67). W drugiem wydaniu znikł szereg wyrażeń gwarowych i to niekiedy stale powtarzanych jak: możno = może przysłówkowo użytemu, nim w znaczeniu gdy, podczas gdy, niedziw = niemal, prawie itp.

Sprawcą tych poprawek był dr Franciszek Chłapowski, lekarz z Poznania, któremu ks. Bonczyk, nieufny skutkiem przejść życiowych i skryty, przynajmniej w sprawach stylistycznych wierzył. Z całej korespondencji obu zachował się list łaciński bez daty, w którym autor wyświetla, że ustępliwy jest w sprawach stylistycznych, lecz układu i treści nie zmieni, gdyż musiałby wywrócić całą opowieść. Ciekawe jest jednak, że po dokonaniu poprawek przez Chłapowskiego Bonczyk nie wysnuł z nich konsekwencyj, lecz jakby w przystępie samoironji pozostawił gdzieniegdzie wyrażenia, usunięte w innych miejscach.

Wynik tej czynności poprawczej streszcza się w okrojeniu rozmiarów narzeczowego zabarwienia, lecz zarazem w zatarciu świeżości, którą tak oceniał Kraszewski: „Wadą tego, co się dziś najpowszechniej w literaturze... zjawia..., że to są echa, odbicia, powtarzania motywów i form, chwyconych z papieru, że rzadko kto coś powie z wnętrzności własnych, głosem swoim, że nadto jest w tych płodach sztuki — artyzmu i umiejętności, a zamało krwi i ducha. A tu, u ks. Bończka! przelało się życie samo w poemat“. Otóż w drugiem wydaniu wielokrotnie formy papierowe zastąpiły głos z wnętrzności własnych. Niezależnie od kontekstu kilka przykładów zblaknięcia wyrażeń. W pierwszem wydaniu jędrne i świeże: słowiki noc kolebią piosnkami, był wachtarz miejscowy, zostały tylko w wspomnieniu pomniki, bagniska równie zatapiały, zamrzą łąki, drzewa itd. — w drugiem gładkie i spospolitowane: słowiki noc usypiają piosnką, na straży miejscowej, tkwią mi w pamięci błogie ich pomniki, bagniska het się rozlegały, stracą zieleń łąki itd. Na szerszą skalę widać ujemną poprawność w V, 239—242:

I wydanie:

Że kto Rzym nienawidzi musi przed nim klękać;
Że kto Piotra nie kocha, musi się go lękać;
Tego Paweł nie przyjmie do wybranych trzody,
Ani Piotr nie zawoła na niebieskie gody.

II wydanie:

Że kto Rzym prześladuje nędzną śmiercią ginie,
Że Piotra gnębicieli gniew boski nie minie,
Takich Piotr nie przypuści do wybranych trzody,
A Paweł nie zawoła na niebieskie gody.

Dodajmy, że to mówi człowiek prosty, młynarz wiejski. Nowe więc wydanie „Kościoła Miechowskiego“ musi się oprzeć o I wydanie, przejmując tylko udatne poprawki, zwłaszcza rytmu z II-giego, a wtedy poemat, nie tracąc nic z pierwotnej jędrności i świeżości, zyska także na wykończeniu artystycznem.

Świeżość i jędrność językowa ks. Bonczyka jest wynikiem nietyle braku oczytania w arcydziełach poezji epickiej, — znał bowiem prócz Homera, Wergilego i Goethego „Hermana i Dorotei“ nader dokładnie „Pana Tadeusza“, nadto gawędy Pola, Syrokomli i „Dworzec mojego dziadka“ Fr. Morawskiego, oraz „Marję“ Malczewskiego — ile skutkiem niezwykłej genezy poematu.

Zarodkiem jego były „Pamiętniki szkolarza miechowskiego“, poemacik 180-wierszowy, napisany w więzieniu pruskiem na jubileusz nauczycielski Pawła Bienka, kierownika szkoły w Miechowicach, w której ks. Bonczyk odebrał pierwsze nauki. Treścią jego były wspomnienia szkolne, które zachwyciły słuchaczy, lecz uraziły nieco jubilata. Czy dla okazania całej działalności Bienka i udobruchania go, czy skutkiem wkroczenia poemacikiem w „kraj lat dziecinnych“, nie wydobył się już autor z kręgu wspomnień coraz wyrazistszych, natarczywie wołających o żywe słowo. Jeżeli gdzie, to przy powstawaniu „Starego Kościoła Miechowskiego“ urzeczywistniały się bez reszty Mickiewiczowskie zasady twórczości jako przypominania, niedobierania rymów, nieskładania zgłosek. Ks. Bonczyk pisał tak jak gadał, a że gadał nawpół literacką polszczyzną, nawpół narzeczem, toteż tak pisał. Mamy więc narzecze sztuczne, stylizowane na podkładzie ogólnym i to byłaby największa podstawa nazywania Bonczyka Homerem górnośląskim.

Kompozycja dzieła wynikała z nader szczęśliwego układu wspomnień, ziszczającego idealnie jedność czasu i miejsca. Akcja więc trwa niecałe 4 dni, nie licząc krótkiego epilogu (28 lat później), odbywa się zaś w Miechowicach, „raju młodości, ślicznych Miechowicach“, ale dawnych, minionych, których „żywe, najstarsze pomniki“, ojciec autora Wałek Boncyk i wspomniany już nauczyciel i organista miechowski Paweł Bienek, doczekali się jeszcze za życia uwiecznienia w tym poemacie.

W ciągu tworzenia jednak eposu stało się coś niezwykłego, dziwnego. Oto, w eposie starych Miechowic, a pośrednio dawnego Górnego Śląska, w którym poeta stanął rzeczywiście na przesmyku między dawnemi, a nowemi laty, zbrakło bohatera ludzkiego, nie skutkiem niedostatku ludzi, lub nieudolnej ich charakterystyki, lecz dzięki pewnej właściwości psychicznej autora; nad ludźmi wzięły górę rzeczy. Osoby poematu nawet pierwszoplanowe (Wałek Boncyk, sam autor jako 14-letni Nolbuś, Bienek i proboszcz Preuss), nie zyskują przewagi jedna nad drugą i giną w cieniu przedmiotów, drugorzędne — to, według słusznego spostrzeżenia Kraszewskiego: „istny obrazek flamandzki, bez starania najmniejszego o kunszt i efekt, ale jak przedziwnie naturalne!“

Bohaterem poematu zgodnie z tytułem jest rzecz pozornie martwa: stary kościół miechowski wraz z cmentarzem, na którym wzniósł się nowy fundacji Marji Winklerowej. Jego losy, najoczywistsze lacrymae rerum, — oto istotna treść poematu, który można najtrafniej nazwać eposem rzeczy, a nie ludzi. Czy ks. Bonczyk był świadomy tej innowacji, trudno rozstrzygać, lecz nawet gdyby nie był, to w tem przejawiałby się nowy dziw, niesłychana intuicja poetycka i rozwinięcie szczegółowe pomysłu Wergilego z II i III ks. Enejdy. Zgodnie z tą koncepcją treść poematu składa się z kilku wydarzeń, których ośrodkiem jest bądź stary kościół, bądź rzeczy ściśle z nim związane i dopiero z ich wysokości, czy pod ich osłoną widać ludzi, ludzkie wysiłki, zabiegi i myśli, zalety i śmiesznostki itd. Kolejno więc roztaczają się przed nami narada gromady wiejskiej nad zburzeniem starego kościoła, msza poranna i widok z wieży kościelnej, dzień w szkole i życie na probostwie, nieudany zamach na cmentarz, straż nocna na nim, msza żałobna i uroczyste przeniesienie pierwszych nieboszczyków ze starego cmentarza na nowy, historja wsi i kościoła na podstawie dokumentów wydobytych z gałki burzonej wieży kościelnej, przeczucia przyszłości. Epizody dotyczą lasu na Worpiu, zmarłego właściciela Miechowic Winklera, wesela wiejskiego, romantycznej legendy o założycielu Miechowic, astronomji miejscowej i pomniejszych już okoliczności.

Jak ks. Bonczyk wyczuwał życie przedmiotów, niech poświadczy ustęp o cmentarzu z ks. IV 494—503:

„Zawsze, gdy pielgrzym z świata w grób świeży zstępuje
I noc pierwszą odpocznie, cmentarz intonuje
Poważne zmarłych psalmy: Szczawy z wrotycami,
Kłaniając się, witają; osty z pokrzywami
Badają, czy gość nagan godzien, czy pochwały;
Ich zdaniu potakiwa szum cicho wspaniały
Traw i krzaków cmentarza, a pełnym finałem
Kończy lipa rozrosła nad cmentarzem całym.
Smutneć te dumki, a nim cmentarz z nich się cieszy,
Mimo idący żegna się i dalej spieszy“.

Wobec przewagi uczuciowej przedmiotów na natchnienie poety, ludzie zeszli na plan drugi, a jeżeli mistrz Bienek zmartwił się jeszcze bardziej, to niemniej poemat zyskał.

Dalszym dziwem, wyraźnym zwłaszcza w pierwszem wydaniu, to bezpośredniość natchnienia autora, zdającego się na automatyczną selekcję wspomnień. Nie usuwa on świadomie wpływu znanych sobie arcydzieł, zaznacza go niejednym szczegółem, lecz nie ulega mu, nie stosuje żadnych reguł, idzie za natchnieniem, nie badając, czy ono wyższego czy niższego rzędu, byle było trafne, nie wygładza w tym samorzutnym wylewie wspomnień niczego i śmiało mógłby twierdzić, że śpiewa jak ptak na gałęzi. W klasyfikacji Schillerowskiej poezji byłby najdoskonalszym okazem poety naiwnego, chociaż skłonność jego do krytyki, pesymistyczne na ludzi spojrzenie powinnyby taką naiwność stłumić.

Rasowo sposobem tworzenia pokrewny jest Imć Panu Janowi z Gosławic Paskowi, nie dba w chwili pisania o nic więcej jak tylko o to, czy wspomnienie ma pełnię życia przekazywanego przez nie przedmiotu lub zdarzenia. I to jest właśnie ów realizm, który tak podziwiał J. I. Kraszewski: „przelało się życie samo w poemat“. Że zaś życie nie jest wygładzone i wymuskane, przetoż i poemat nie w gładkości okazuje swą wartość. Wrażliwość poetycka kryje się tu pod szorstką, iście górnośląską powierzchnią.

Podkomisja monetarna będzie obradować nadal.

Blok angielski przeciw blokowi francuskiemu

Londyn 8 lipca.

(PAT) W ciągu dnia wczorajszego prace konferencji polegały na układaniu w poszczególnych podkomisjach listy tych spraw, które mają być przedstawione prezydjum jako nadające się do dalszego rozpatrywania i kontynuowania prac konferencji.

Uwaga ześrodkowała się przedewszystkiem na pierwszej podkomisji monetarnej, której zadaniem było ustalenie natychmiastowych zarządzeń celem odbudowy monetarno-finansowej. Podkomisja ta pod przewodnictwem włoskiego ministra skarbu Junga odbywała swoje obrady publicznie. Jung przypomniał poszczególne sprawy, jakiemi komisja miała się zajmować, wyliczając je w następującej kolejności: polityka kredytowa, poziom cen, ograniczenie fluktuacji walut, kontrola ruchu walutowego, zadłużenie, przywrócenie ruchu kapitałów w stosunkach międzynarodowych. Jako pierwszy zabrał głos

kanclerz skarbu Chamberlain,

który w krótkiem, dwuminutowem przemówieniu oświadczył tylko, że ponieważ niemożliwem było dotąd osiągnięcie porozumienia i różnice zdań trwają, wszystkie sprawy popozostają otwarte i należy kontynuować prace podkomisyj w niezmniejszonym zakresie. Wnioskowi temu przeciwstawił się rumuński minister skarbu Madgearu który podkreślił, iż widzi tylko możność dyskutowania kwestji zadłużenia jako niezwiązanej bezpośrednio z kwestją stabilizacji walut.

Z kolei zabrał głos

francuski minister skarbu Bonnet.

Mowa Bonneta była niezwykle ostra w formie i zdecydowana pod względem rzeczowym. **Bonnet jak najwyraźniej zarzucił brytyjskiemu kanclerzowi skarbu całkowitą zmianę frontu, podkreślając natomiast, że Francja ani na jotę nie zmieniła swej polityki, jaką uzgodniła w marcu z okazji wizyty Bonneta w Londynie, gdy ustalał on z Chamberlainem podstawy konferencji. Bonnet zarzucił również Ameryce, że odstąpiła ona od własnej deklaracji, jaką delegat Stanów Zjednoczonych Cox złożył przy wyborze przewodniczącego komisji monetarnej konferencji.** Minister Bonnet podkreślił następnie, że jeżeli Francja bierze udział w konferencji, to uczyniła to na podstawie tej pozycji, jaka istniała przed samą konferencją i — jak można było przypuszczać — będzie zachowana na czas trwania konferencji. Taki był sens rozejmu celnego i taki powinien być sens proponowanego przez Francję rozejmu walutowego. W chaosie trwającej obecnie fluktuacji walut konferencja nie może się odbywać. **Dopóki stanowisko Ameryki nie ulegnie zmianie, nie można liczyć na osiągnięcie rezultatów.** Minister Bonnet zaproponował zawieszenie prac podkomisji z wyjątkiem kwestji zadłużenia i poparł w tym względzie wniosek Madgearu.

Delegat amerykański Couzens

przeciwstawił się mowie Bonneta, przypominając, że Ameryka nie krytykowała innych państw, gdy wycofywały się one w swoim czasie ze złotego parytetu. Obecne starania Ameryki mają na celu zwalczenie bezrobocia, które jest dla Ameryki zagadnieniem najważniejszem. Sen. Couzens wypowiedział się za propozycją Chamberlaina kontynuowania prac podkomisji na podstawie niezmniejszonego programu.

Następnie Polska, Holandja, Szwajcarja, Austrja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Belgja, Niemcy, Jugosławja, Włochy, Bułgarja i Litwa wypowiedziały się za wnioskiem rumuńsko-francuskim, zaś Indje, Portugalja, Norwegja, Szwecja, Danja, Argentyna, Australja, Ekwador i Japonja wypowiedziały się za wnioskiem Chamberlaina.

Deklarację polską, wypowiadającą się za wnioskiem ministra Madgearu złożył w imieniu delegacji polskiej radca Mohl.

Gdy dyskusja w ten sposób została wyczerpana przewodniczący podał wniosek Chamberlaina jako najdalej idący pod głosowanie.

Wniosek ten został przyjęty 25 głosami, przeciwko 15.

Delegat ZSRR wstrzymał się od głosowania. Wobec tego inne wnioski tem samem odpadły.

Podkomisja postanowiła wbrew opinji 15 państw europejskich, reprezentujących interesy stabilizacji walutowej, mimo bardzo zdecydowanego apelu francuskiego ministra skarbu Bonneta zakomunikować prezydjum konferencji, iż gotowa jest kontynuować swoje prace we wszystkich kwestjach, jakie dotąd omawiała, a więc w niezmniejszonym programie. Ten wynik obrad podkomisji jest niezwykle znamienny i wskazuje na

zdecydowaną wolę Wielkiej Brytanji utrzymania niezmniejszonych ram konferencji.

Min. Koc u Mac Donalda.

Londyn 8 lipca.

(PAT) Wczoraj Mac Donald podejmował śniadaniem kilku szefów delegacyj, a w ich gronie i szefa delegacji polskiej wiceministra Koca.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Represje przeciw monarchistom.

Berlin 8 lipca.

(PAT) Bawarski związek monarchistyczny Heimat u. Königsbund został przez przewodniczącego barona v. Guttenberga rozwiązany. Komunikat, wydany w porozumieniu z kierownictwem hitlerowskich oddziałów szturmowych podkreśla, że po zlikwidowaniu parlamentaryzmu i pacyfizmu oddzielne ugrupowania polityczne nie mogą decydować o przyszłym ustroju Rzeszy niemieckiej.

Socjalistom unieważniono mandaty poselskie.

Berlin 8 lipca.

(PAT) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał **rozporządzenie unieważniające wszystkie mandaty posłów do Reichstagu, oraz sejmów krajowych, wybranych z listy partji socjal-demokratycznej.** Unieważnienie objęło więc także mandaty ugrupowań politycznych, złączonych w czasie ostatnich wyborów z socjal-demokracją. Usunięci posłowie nie będą zastąpieni przez nowych. Pozatem unieważnione być mają wszystkie mandaty socjal-demokratów w reprezentacjach komunalnych. Następców wyznaczą władze.

Aresztowanie redaktorów „Czarnego Frontu".

Berlin 8 lipca.

(PAT) Na zlecenie tajnej policji politycznej aresztowano w Berlinie 2 b. współpracowników Dr Ottona Strassera, wydawcy „Schwarze Front". Obaj należeli do rozwiązanej przez władze organizacji radykalnej narodowo-socjalistycznej, zwalczającej oficjalny kierunek stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Aresztowanie 30 lekarzy żydów.

Berlin 8 lipca.

(PAT) Policja polityczna aresztowała dziś w Berlinie 30 lekarzy Żydów, zrzeszonych w stowarzyszeniu, pozostającem w łączności z centralnym związkiem Żydów-obywateli niemieckich. Siedziba organizacji mieściła się w domu gminy żydowskiej w Berlinie. Aresztowani oskarżeni są o prowadzenie wrogiej państwu działalności komunistycznej i anarchistycznej oraz o rozsiewanie wiadomości o okrucieństwach w Niemczech.

Liczba bezrobotnych w Niemczech

Berlin 8 lipca.

(PAT) Według wykazu urzędowego ilość bezrobotnych w Niemczech zmniejszyła się w ciągu drugiej połowy czerwca o 120.000 osób i wynosiła 4,856.000.

Emigracja Niemców z Rosji.

Berlin 8 lipca.

(PAT) Z inicjatywy związku Niemców zagranicą otwarty został w Pile obóz dla niemieckich reemigrantów z Rosji sowieckiej. Obecnie przebywa w barakach 359 kolonistów z okręgu nadwołżańskiego i Ukrainy. Prasa niemiecka ogłasza obszerne opisy nędzy i głodu, jakie panują wśród kolonistów niemieckich w Rosji, atakując przytem władze sowieckie z powodu sekwestrowania zboża i ziemiopłodów.

Niepokój Niemiec z powodu polityki sowieckiej

Berlin 8 lipca.

(Tel. wł.) Podróż Radka do Warszawy i Litwinowa do Paryża budzą tu duże zainteresowanie w szczególności wizyta Radka, której przypisuje się tu wysokie znaczenie polityczne; podróż dziennikarzy sowieckich do Polski uważa się w Berlinie za akt bardzo doniosły, świadczący o zacieśnianiu się coraz bardziej stosunków polsko-sowieckich. Drobny napozór fakt, że Litwinow udając się do Paryża ominął Berlin a zatrzymał się w Wiedniu, niepokoi Niemców. „Tägliche Rundschau" wskazuje na niezwykłą aktywność polityki zagranicznej Sowietów w ostatnich tygodniach i na zbliżenie się Sowietów do Stanów Zjednoczonych i Anglji — ostrzega zaniepokojona, że wszystko to jest zapowiedzią możliwości zmiany stanowiska Rosji wobec Niemiec.

Proaustrjacka oferta Hitlera — bluffem.

Wiedeń 8 lipca.

(PAT) Rzekoma oferta pokojowa kanclerza Hitlera pod adresem Austrji okazała się mistyfikacją. Urzędowe koła berlińskie ogłosiły oświadczenie, że komunikat Aussenpolitische Korrespondenz nie odpowiada ani poglądom stronnictwa narodowo-socjalistycznego, ani urzędu kanclerskiego w Berlinie. „Reichspost" przypuszcza, że berlińscy narodowi socjaliści usiłowali stworzyć w podstępny sposób wobec zagranicy pewnego rodzaju alibi, aby wywołać wrażenia swojej dobrej woli i wyłudzić od rządu austrjackiego deklarację, w celu zużytkowania jej następnie w walce politycznej.

Dla Spokoju.

Molier twierdził, że człowiek potrafi wmówić w siebie każdą chorobę i bez większego wysiłku uzyska autorytatywne potwierdzenie od oficjalnego medyka, ba otrzyma nawet radykalne lekarstwo na tę wyimaginowaną chorobę.

Nie uchybiając powadze medycyny współczesnej trzeba twierdzić, że niewiele się pod tym względem od czasów Moliera zmieniło. Pamiętamy, jeszcze, z jakim zapałem rozpoczęto przed ćwierć wiekiem propagować w klinikach europejskich wycinanie u wszystkich dzieci wyrostka robaczkowego i migdałów w gardle. Pamiętamy, jak wkrótce potem, ci sami lekarze z takim samym zapałem poczęli odradzać dokonywania tych operacyj, gdyż skutki eksperymentu okazały się mocno ujemne. Również zmiany poglądów lekarzy na pożyteczność czy szkodliwość niektórych potraw jest wprost zdumiewająca. Dbały o swe szlachetne zdrowie artretyk dostaje łagodnego obłędu: co wczoraj było owocem zakazanym, dziś jest mu gorąco polecanym, jako środek zbawczy.

Ha, cóż, trzeba się zgodzić, że medycyna wciąż jeszcze eksperymentuje, my służymy jej za formalne objekty.

Opiekunowie naszego zdrowia prawią znów od pewnego czasu, że wrogiem naszym jest nikotyna, zawarta w tytoniu. Nie wiem, co by na to powiedział mój przyjaciel Ali-bej, który dożył pięknego wieku 113 lat, a od stu lat trzyma fajkę w zębach, nie wiem czy jutro sztuka lekarska nie zaleci nam wszystkim używanie nikotyny dla jej znanych właściwości leczniczych, lecz dla świętego spokoju trzeba znaleźć jakieś wyjście, nawet przy szmerku w sercu. Przestać palić? — hola, panowie — ten eksperyment kosztuje zbyt wiele wysiłku i odbiera równowagę. Lecz możemy palić papierosy odnikotynowane, na tę próbę możemy się dla świętego spokoju zgodzić.

Powrót premjera Jędrzejewicza z Rumunji

Wczoraj o godz. 16,15 wylądował na lotnisku mokotowskiem w Warszawie p. premjer Jędrzejewicz, który — jak wiadomo — bawił ostatnio kilka dni w Rumunji. Na powitanie premjera przybyli na lotnisko ministrowie: Zawadzki, Beck, Zarzycki i Kaliński oraz wiceministrowie: Siedlecki, Lechnicki i Czapski.

Ogłoszenie układu polsko-amerykańskiego

W Dzienniku Ustaw z dnia 7 bm. ogłoszony został traktat przyjaźni, handlowy i prawa konsularnego między Polską a Stanami Zjednoczonemi A. P. Jednocześnie opublikowano oświadczenie rządowe w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tego traktatu.

Traktat przyjaźni ze wszystkiemi jego postanowieniami wchodzi w życie dnia 9 b. m. i pozostawać będzie w mocy w ciągu 1 roku. — W dziedzinie prawa spadkowego traktat postanawia, że spadkobiercy będą mieli prawo w okresie trzech lat zlikwidować i wycofać spadek bez ograniczeń i bez przeszkód.

Pożyczka angielska dla Polski

Trwające od dłuższego czasu rokowania w sprawie zawarcia pożyczki na rozbudowę węzła kolejowego warszawskiego zostały sfinalizowane w Londynie. W imieniu rządu polskiego umowę pożyczkową podpisał szef delegacji polskiej minister Koc. Pożyczka opiewa na 1,980.000 funtów, czyli około 60,000.000 zł. Umowa zawarta została z English Electric Comp. i Metropolitain Electric Comp. w Londynie. Suma uzyskanej pożyczki zużyta ma być całkowicie na elektryfikację i rozbudowę warszawskiego węzła kolejowego oraz na ułatwienie dojazdu do tego węzła. Do budowy użyte będą wyłącznie materjały pochodzenia krajowego, przywóz do kraju będzie możliwy jedynie dla tych maszyn i materjałów, których Polska nie produkuje. Jednocześnie wymienione wyżej firmy angielskie mają przystąpić do rozszerzenia pruszkowskiej elektrowni okręgowej.

Bilans handlowy w czerwcu br aktywny

Ogłoszone zostały dane dotyczące bilansu handlowego w czerwcu br. Bilans tego miesiąca zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 9,149.000 zł. Ogółem w miesiącu tym przywieziono do Polski 177.681 tonn towarów wartości 68,551.000 zł., czyli o 4,476.000 zł. więcej niż w miesiącu poprzednim. Wywieziono zaś 956.053 tonn towarów wartości 77,700.000 zł., czyli więcej o 3,825.000 zł.

Rekord kpt. Skarżyńskiego uznany przez F. A. I.

Aeroklub Rzeczypospolitej oficjalnie został zawiadomiony przez międzynarodowy związek lotniczy (FAI), iż wyczyn kpt. Skarżyńskiego, tj. przelot jego z St. Louis w Senegalu do Maceio w Brazylji został uznany za rekord długości lotu w linji prostej samolotem lekkim II-giej kategorji.

Uznana długość lotu wynosi 3.582 klm. Dotychczasowy rekord długości lotu należał do Francji i ustalony został w 1931 r. na 2.977 km.

Zniesienie sądu grodzkiego w Podgórzu-Krakowie.

Wydane zostały rozporządzenia, na których podstawie zniesiony zostaje z dniem 1 sierpnia b. r. sąd grodzki na Podgórzu w Krakowie, a jednocześnie utworzony sąd grodzki w Zakopanem. Sprawy wszczęte w sądzie grodzkim w Podgórzu, a nie ukończone do dnia 1 sierpnia b. r. przekazane będą sądowi grodzkiemu w Krakowie.

Ustąpienie dyr. Tow. kol. polsko-francuskiego

W związku z mającem się odbyć w poniedziałek posiedzeniem Rady dyrekcyjnej dowiadujemy się, że generalny dyrektor towarzystwa kolejowego polsko-francuskiego p. Maurice Peychez opuszcza swe stanowisko i wraca do Paryża.

Pierwsze rozmowy polsko-gdańskie.

Gdańsk 8 lipca.

(PAT) Dzisiaj odbyły się rozmowy polsko-gdańskie w sprawie ustalenia programu przewidzianych rokowań. Rozmowy kontynuowane będą w poniedziałek.

Nowa linja transoceaniczna z Gdyni.

Gdynia 8 lipca.

(PAT) Firma Bergenske Baltic Transports Ltd." w Gdyni zgłosiła do Urzędu morskiego nową linję regularną, łączącą Gdynię i Gdańsk z portami śródziemnomorskiemi: hiszpańskiemi, francuskiemi i włoskiemi.

Zwiększenie floty polskiej

Helsingfors 8 lipca.

(PAT) Admiralicja żeglugi morskiej Rzplitej Polskiej zakupiła w Helsingforsie jacht „Vision 4", na którym ostatnio w obecności przedstawicieli poselstwa polskiego w Helsingforsie odbyło się uroczyste podniesienie bandery. Jacht ten, nadający się do dłuższych podróży morskich, po przybyciu do Polski służyć będzie dla celów wyszkoleniowych.

Tryumf pani Koźmianowej.

Brno 8 lipca.

(PAT) W międzynarodowych wyścigach automobilowych Hradec—Karlowa pod Pragą Polka Marja Koźmianowa odniosła wielki sukces, zajmując w kategorji sportowej na wozie „Bugatti" drugie miejsce za znanym kierowcą Schmuckiem (Czechosłowacja). Czas zwycięscy wynosił 28 min. 2:6 sek., czas Koźmianowej, która przez dłuższy czas prowadziła wyścig 28 min. 37:6 sek.

Wykrycie sprawców rabunku na poczcie

Wiedeń 8 lipca.

(PAT) Policji wiedeńskiej udało się wyśledzić sprawców napadu na urząd pocztowy w dzielnicy wiedeńskiej Doebling. Władze w Linzu aresztowały b. urzędnika banku Lehmana, który po indagacji przyznał się do zbrodni, wymieniając jako swego wspólnika b. urzędnika pocztowego, obeznanego ze służbą pocztową, któremu udało się uśpić personel pocztowy w wymienionym urzędzie.

Komuniści francuscy działają

Paryż 8 lipca.

(PAT) Komuniści francuscy wykazują ostatnio na terenie Paryża wzmożoną aktywność. W tych dniach zaatakowali konferencję, zorganizowaną przez Action Francaise. Kilkanaście osób zostało rannych i dopiero interwencja policji przerwała bójkę. Wczoraj komuniści sprowokowali awanturę na konferencji sjonistycznej. Kilku rannych musiano odwieść do szpitala.

Litwinow fetowany w Paryżu.

Paryż 8 lipca.

(PAT) Ambasador sowiecki Dowgalewski wydał śniadanie na cześć przybyłego do Paryża komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu z premjerem Daladierem i Paul Boncourem. Obecny był też m. in. turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi Bey. Podczas przyjęcia Litwinow złożył oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej ZSRR.

Dziesięciolecie konstytucji sowieckiej.

Moskwa 8 lipca.

(PAT) Związek sowiecki obchodził dziś 10-tą rocznicę ogłoszenia konstytucji. Według wiadomości, które nadeszły do Moskwy, we wszystkich miastach Związku odbyły się z tej okazji obchody, zabawy ludowe i t. p. Prasa zamieszcza artykuły, poświęcone sukcesom osiągniętym w tym okresie przez ZSRR, a także przez poszczególne republiki związkowe.

Samobójstwo dygnitarza sowieckiego

Moskwa 8 lipca.

(PAT) Wczoraj popełnił samobójstwo Mikołaj Skrzypnik, wiceprezes rady komisarzy ludowych, przewodniczący komisji dla ustalenia planu gospodarczego republiki ukraińskiej i członek komitetu centralnego partji komunistycznej ZSRR.

Skrypnik ofiarą nacjonalistów ukraińskich?

Moskwa 8 lipca.

(PAT) W związku z samobójstwem wiceprezesa komisarzy ludowych Skrypnika centralny komitet partji komunistycznej ogłasza komunikat stwierdzający, że Skrypnik **padł ofiarą ukraińskich elementów nacjonalistycznych, które ukrywając się formalnie w szeregach partji — zdobyły zaufanie Skrypnika** i wyzyskały jego nazwisko dla swych nacjonalistycznych, antysowieckich celów. Pozostając z nimi w stosunkach — głosi dalej komunikat — Skrypnik popełnił wiele błędów politycznych, a zdając sobie z nich sprawę i nie mając odwagi przeciwstawić się im, skończył samobójstwem.

Warunki wykupu kolei wschodnio-chińskiej

Moskwa 8 lipca.

(PAT) Ogłoszony został tekst memorandum delegacji sowieckiej w Tokjo w sprawie warunków wykupu kolei wschodnio-chińskiej. — Memorandum między innemi zaznacza, że rząd sowiecki wyraża zgodę na wykupienie przez Mandżurję kolei wschodnio-chińskiej, należącej do ZSRR wraz z całym majątkiem i łącznie z taborem, który był nielegalnie i siłą zabrany przez władze mukdeńskie. Memorandum określa wyraźnie, co może być wykupione, a co winno być zwrócone ZSRR. Memorandum omawia pozatem szczegółowo kwestję zabezpieczenia interesów sowieckich, przewidując zawarcie specjalnego układu, zastrzegającego dla ZSRR wolny tranzyt na kolei wschodnio-chińskiej, udzielenie przywilejów i zastosowanie klauzuli największego uprzywilejowania wobec towarów sowieckich. Wspomniany układ regulować ma pozatem sprawę bezpieczeństwa obywateli ZSRR i funkcjonarjuszy kolei sowieckich.

Mattern w dobrem zdrowiu.

Moskwa 8 lipca.

(PAT) Według ostatnich doniesień, powodem dla którego Mattern musiał lądować w pustynnej okolicy koło Anadiru, było uszkodzenie motoru. Sowieccy strażnicy pograniczni, którzy Matterna odnaleźli, udzielili mu niezbędnej pomocy. Lotnik amerykański czuje się zdrów. Oświadczył on, iż, aby móc kontynuować lot, potrzebny jest nowy motor.

Szczegóły odnalezienia Matterna.

San Francisko 8 lipca.

(PAT) Według depeszy iskrowej, otrzymanej przez jeden ze statków strażniczych na morzu Beringa, Mattern wylądował koło Anadiru 14 czerwca, a odnaleziony został 5 lipca i tegoż dnia został przewieziony do Anadiru. Samolot Matterna jest mocno uszkodzony.

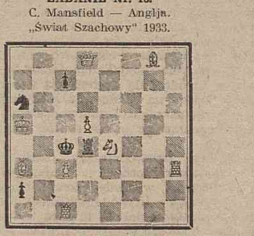
SZACHY.

Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem: Red. L. Tuhan-Baranowski, Warszawa, Piusa XI, 62, m. 4.

ZADANIE Nr. 18.

C. Mansfield — Anglja.

„Świat Szachowy" 1933.



Mat w 2 posunięciach.

WIADOMOŚCI.

Aachen. — Mistrzostwo Niemiec zdobył Bogolubow 7½ przed Richterem 7, Ahnesem i Saemischem po 6½ itd.

Kopenhaga. — Mistrzostwo Danji zdobył Anderssen.

Tallin. — Mistrzostwo Estonji zdobył Villard.

Warszawa. — Na okres wakacyjny, t. j. do września b. r. Związek Okręgowy zawiesił działalność.

PARTJA.

Z turnieju korespondencyjnego „Dnia Polskiego" 1932/33.

Białe: **inż. J. Milewski.** Czarne: **S. Tytor.**

1. Sf3, d5 2. g3, g6 3. Gg2, Gg2, Gg7 4. d4 (Z punktu widzenia obranego przez białe rozwinięcia gońca królewskiego należało raczej roszować, pozostawiając otwartą kwestję ewent. walki w centrum). Sf6 5. b3. 0—0 6. Gb2, Sc6 7. Sbd2, Ge6 8. e3, Hd7 9. h3, h6 (Czarne grają z dużem zrozumieniem pozycji. Istotnie wypad 8. Sg5 był niegroźny wobec 8... Gf5, obecny zaś wypad prowadzi do uproszczenia gry prędzej na korzyść czarnych) 10. Se5, S×e5 11. d×e, Se8 12. f4, f6! 13. Sf3 (Białe bronią punkt e5. Należało jednak grać 13. e×f, S×f6 14. He2, później 0—0—0 ewent. 0—0 z dobrą grą. Teraz czarne uzyskują kontrszanse na skrzydle hetmana), f×e 14. G×e5, Hb5, 15. Hd2, c5 16. Gf1, Hb6 17. Gd3, Gf7 18. c4? (Błąd pozycyjny. Białe winny były roszować i nie otwierać na skrzydle hetmana linij wypadowych, dostępnych głównie czarnym figurom). d×c 19. b×c, Wad8 20. Hc2 Sf6 21. g4 W×d3!? (B. ciekawa i daleko obliczona ofiara jakości, która jaknajlepiej świadczy o młodym mistrzu Stanisławowa) 22. H×d3, Wd8 23. Hb3 (Najlepszą obronę dawało 23. Hc2, gdyż po 23... Hc6 24. 0—0, czarne nie mogą grać ani He4 ani b5), Hc6 24. 0—0, He4 25. Wac1, b5! (Doskonałe posunięcie, po którem białe nie mają dostatecznej obrony. Nie wystarczało 25... Wd3 wobec 26. Wc3, H×e3+ 27. Kg2 26. H×b5, H×e3+ 27. Kg2, Se4 28. Wc2, G×e5 29. S×e5 (Albo 29. f×e, Hf4 i t. d.), Hg3+ 30. Kh1, H×h3+ 31. Kg1, Sg3 32. Wfc1 i czarne zapowiedziały mata w 9 posunięciach przez 32..., Hh1+ 33. Kf2, Se4+ 34. Ke3, Hh3+ i t. d.

BRIDGE.

Zadanie.

	♠ 10 3 ♥ A 10 3 ♦ 6 ♣ K 9 8	
♠ K W 9 8 2 ♥ K 8 ♦ — ♣ D 7	B X Y A	♠ 7 6 ♥ W 9 7 6 ♦ — ♣ W 10 3
	♠ A D 5 4 ♥ D 5 4 2 ♦ — ♣ 4	

Bez atu. A wychodzi. Ile lew biorą AB?

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak".**

TEATR KAMERALNY: „Lekarz bezdomny".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX: Ostatnie przedstawienia „Zjazd Gwiazd". We wtorek premjera nowej rewji **„Frontem do morza".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Śpiew — całus — dziewczyna".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Karjera kelnerki".
Capitol: „Kobieta bez przyszłości" i „Ja w dzień, Ty w nocy".
Colosseum: „Faworyta maharadży" i „Król Paryża".
Casino: „Kobieta z rejestru".
Europa: „Noc w Chicago".
Filharmonja: „5 przeklętych gentlemanów".
Hollywood: „W służbie śledczej" i rewja „Witamy".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

NADESŁANE.

Dział gospodarczy.

Banki akcyjne w maju.

Miesiąc maj przyniósł dalszy spadek pogotowia kasowego w bankach akcyjnych, spowodowany głównie odpływem wkładów zarówno terminowych, jak i bezterminowych. Według danych G. U. S. wkłady terminowe w 47 bankach akcyjnych i 7 największych domach bankowych obniżyły się w ciągu maja o 6.7 milj. do 213 milj., wkłady à vista spadły o 1.1 milj. do 212.3 milj. a rachunki bieżące ze 170 na 165 milj. zł.

W związku z odpływem lokat banki ograniczyły swą działalność kredytową, zwłaszcza w dziale otwartego kredytu. Kredyt ten obniżył się o 17.5 milj. do 475.8 milj. zł. Natomiast redukcje kredytów dyskontowych były znacznie mniejsze niż w kwietniu, wyniosły bowiem tylko 900 tysięcy złotych. Redyskonto weksli (głównie w Banku Polskim), które po silnym spadku w lutym, w następnych miesiącach stale wzrastało, osiągnęło w maju dalszy wzrost o 1.6 milj. zł.

Poniżej podajemy główniejsze pozycje bilansu łącznego wspomnianych 54 instytucyj kredytowych w miljonach złotych (pierwsza cyfra z 31. III., druga z 29. IV., trzecia z 31. V. r. b.). Aktywa: kasa i sumy do dyspozycji 40,2 — 35,9 — 30,8, waluty zagraniczne 12,9 — 13,0 — 10,9, papiery wartościowe, udziały i akcje 90,1 — 91,3 — 52,9, banki zagraniczne loro 10,5 — 10,9 — 11,0, nostro 54,4 — 57,9 — 54,9, dyskonto weksli 395,3 — 382,6 — 381,7, weksle protestowane 61,1 — 60,7 — 61,1, otwarty kredyt zabezpieczony 362,4 — 351,2 — 337,3, niezabezpieczony 140,3 — 142,1 — 138,5, pożyczki terminowe 64,1 — 63,7 — 64,1, długoterminowe pożyczki hipoteczne 151,1 — 148,7 — 147,0, nieruchomości 105,8 — 104,8 — 104,8; pasywa: kapitał zakładowy i rezerwy 280,3 — 280,5 — 280,8, wkłady terminowe 228,1 — 218,7 — 213,0, à vista 222,5 — 214,3 — 212,3, rachunki bieżące 170,8 — 170,0 — 165,0, redyskonto weksli 183,7 — 189,9 — 191,5, zastaw walorów 15,5 — 15,8 — 15,7, banki zagraniczne loro 36,3 — 35,6 — 35,9, nostro 179,8 — 171,1 — 156,5.

Światowe zapasy ropy naftowej.

Według obliczeń prof. V. R. Garfiasa z Amsterdamu, światowe zapasy ropy naftowej, znajdujące się pod ziemią w złożach obecnie eksploatowanych wynoszą 3.260,650.000 tonn, a więc nie o wiele więcej, niż dotychczas wydobyto. Największe zapasy są w Stanach Zjednoczonych A. P. wynoszące 48% zapasów światowych, następnie w ZSRR., Iraku, Persji i Venezueli.

Zapasy Polski oszacowane zostały na 6,700.000 tonn. Przyjmując zużycie zapasów w następnych latach w wysokości 1932 roku, wyczerpanie zapasów nastąpiłoby po 20 latach, a zapasów w Polsce już po 12 latach. Oczywiście obliczenie powyższe jest ściśle teoretyczne i raczej należy przyjąć, iż zapasy te są o wiele większe, przyczem w obliczeniu nie są brane pod uwagę nieznane dotychczas tereny naftowe, które niewątpliwie zostaną z czasem odkryte. Warto przytem przypomnieć obawy wysuwane przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych co do wyczerpania się tamtejszych terenów naftowych. Okazało się, że obawy te były nieuzasadnione, a odkrycie nowych terenów spowodowało później nadprodukcję i kryzys w światowym przemyśle naftowym.

Kronika.

POLSKA.

Zniżka taryfy w b. m.? Prace Międzyministerjalnej Komisji Polityki Taryfowej zostały zakończone. Przyjęte przez Komisję wnioski zostaną zrealizowane w formie ogłoszenia odpowiednich zmian taryfy kolejowej w ciągu lipca. Pozostałe wnioski podkomisyj, które nie zostały zaakceptowane przez plenum Komisji ze względu na trudności budżetowe kolei, stanowić będą wytyczne dla ewent. przyszłych zmian taryfowych.

Budowa gmachu dyrekcji kolejowej w Toruniu. Prezydjum miasta Torunia, zwróciło się do „ZUPU" w sprawie zaciągnięcia pożyczki w sumie półtora milj. złotych. Pieniądze te będą obrócone na wykończenie i rozbudowę gmachu dyrekcji kolei państwowych.

Większy eksport zbóż. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, eksport zbóż w czerwcu br. przedstawiał się następująco: (w nawiasie cyfry za maj br.): pszenicy wywieziono 11.236 tonn (8.824), żyta 40.656 tonn (25.537), jęczmienia 5.610 tonn (4.303), owsa 3.693 tonn (963). Z cyfr powyższych widać, że w czerwcu br. eksport zbóż był znacznie większy niż w miesiącu poprzedzającym.

Zniżka kosztów utrzymania. Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę r. 1927 = 100, wynosił w czerwcu rb. 72.2 wobec 72.8 w maju rb., zmniejszył się przeto o 0.8%. W czerwcu ub. r. wskaźnik ten był znacznie wyższy, wynosił bowiem 81.9. Wskaźniki poszczególnych artykułów przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z czerwca 1932 r., druga z maja, trzecia z czerwca br.): żywność 68, 1—58, 8—58.3, alkohol, tytoń 117, 9—102, 1—102.1, opał, światło 128, 1—104, 3—100.9, komorne 170, 1—170, 1—170.1, odzież, obuwie 73, 0—63, 2—62.9, inne 105, 8—104, 1—104.0.

Dalszy wzrost konsumcji piwa. W miesiącu czerwcu zaznaczył się dalszy wzrost konsumcji piwa, co tłumaczy się sezonem letnim. — W miesiącu tym browary polskie sprzedały 117 tys. hektolitrów piwa, wobec 104 tys. w maju, 86 tys. w kwietniu, 75 tys. w marcu, 66 tys. w lutym i 55 tys. hl. w styczniu r. b. W stosunku jednak do czerwca ub. r., w którym sprzedano 130 tys. hl., spożycie spadło o 10%. Przypisać to należy z jednej strony zaostrzeniu się kryzysu, z drugiej zaś panującym w tym roku chłodom.

W ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. sprzedano ogółem 503 tys. hl. piwa wobec 671 tys. hl. w odpowiednim okresie 1932 r. Oznacza to spadek konsumcji o 25%.

Spadek odsetka weksli zaprotestowanych w Banku Polskim. Wobec wejścia w życie ustaw oddłużeniowych, wypłacalność kredytobiorców w Banku Polskim doznała dalszej poprawy. Zaznacza się to szczególnie w spadku protestów wekslowych. W Banku Polskim stosunek weksli zaprotestowanych do płatnych w czerwcu r. b. wyniósł 0,86%, wobec 1,34% w maju i 2.13% w czerwcu ubiegłego roku. Spadek protestów zaznaczył się głównie w okręgach rolniczych i na terenie Łodzi.

Znaczny wzrost eksportu towarów włókienniczych i przędzy. Ogólny eksport towarów włókienniczych oraz przędzy w ciągu mies. czerwca br. wyniósł 634.121,9 kilogramów, wartości 4,114.550 zł. W porównaniu z eksportem w mies. maju, eksport czerwcowy wykazuje znaczny wzrost, dochodzący blisko 30%.

Zapewnienie portowi gdyńskiemu warunków konkurencyjnych. Ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego o wyrażenie opinji w sprawie projektu ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni. Centralny Związek w porozumieniu z zainteresowanemi związkami transportowemi opracował w tej sprawie uwagi i przesłał je do ministerstwa. W uwagach tych szczególnie została podkreślona konieczność zapewnienia portowi gdyńskiemu warunków konkurencyjnych w stosunku do innych portów Bałtyku.

ZAGRANICA.

Zwyżka cła na masło w Czechosłowacji. Rząd czechosłowacki ma zamiar z dniem 15 bm. podwyższyć stawki celne na masło do wysokości 630 koron czeskich za 100 kg. Dotychczasowa stawka na masło wynosiła 210 koron czesk. za 100 kg. Cło na tłuszcz zwierzęcy pozostaje w tej samej wysokości, a mianowicie 150, ewentualnie 300 koron czesk. za 100 kg.

Ułatwienia celne w Czechosłowacji. Komisja dewizowa pracuje nad nowym wykazem towarów, których przywóz zwolniony będzie w związku z niedawną rewizją taryfy celnej, od pozwolenia dewizowego. Zwolniony ma być przywóz tłuszczów, niektórych artykułów drzewnych, wyrobów kauczukowych, chemikaljów, maszyn, jarzyn, m. in. kapusty oraz słodu.

Ustawa kartelowa w Czechosłowacji. Rada ministrów opracowała projekt ustawy kartelowej. Projekt przewiduje daleko idące ingerencje czynników rządowych do kartelowej polityki cen.

Bilans Austrjackiego Banku Narodowego — zmniejszenie pokrycia. Bilans Austrjackiego Banku Narodowego z dnia 31 czerwca br. wykazuje zwiększenie się obiegu banknotów o 99.1 milj. szyl. do sumy 893.3 milj. szyl., zwiększenie się portfelu wekslowego o 33 milj. szyl. do 274.8 milj. szyl. Stosunek pokrycia zmniejszył się z 23.75% na 21.12%.

Kontyngent na cynk w płytach w Holandji. Rząd holenderski ogłosił rozporządzenie, na mocy którego zostaje skontyngentowany przywóz do Holandji cynku w płytach. Kontyngent ten oparty jest na bazie przeciętnej, równającej się 80% importu w latach 1931—1932.

Wzrost prokucji węglowej we Francji. Produkcja węgla wzrosła w miesiący maju br. dość znacznie, wykazując następujące liczby: 3,948.000 tonn w maju, wobec 3,799.000 tonn w kwietniu br. i — 3,770.000 tonn w maju br. Równocześnie ilość zatrudnionych robotników wykazuje zmiany w kierunku odwrotnym. W maju br. liczono tu 249.682 zatrudnionych, gdy w kwietniu br. — 250.698, a w maju ub. r. — 261.624. Produkcja produktów pochodnych również wzrosła, przechodząc z 435.000 tonn w kwietniu do 500.000 tonn w maju br. Jak wynika z powyższych danych, tempo pracy i jej wydajność zostały wysoko wyśrubowane i stanowią rekord w tej gałęzi produkcji.

Zwyżka cen nafty w Stanach Zjedn. A. P. Kilka towarzystw naftowych zwiększyło cenę nafty bruttowej o 35 centów na baryłce. Zwyżka ta dotyczy produkcji centralnego i wschodniego Zagłębia naftowego Stanów Zjednoczonych. W związku z tem spodziewana jest zwyżka ceny benzyny.

Reorganizacja przemysłu węglowego w Zagłębiu Donieckiem. Rząd sowiecki poświęca ostatnio dużo uwagi kopalnictwu węglowemu w Zagłębiu Donieckiem. W Zagłębiu tem systematycznie zaniedbuje się plan węglowy, co zagraża nietylko komunikacji w Rosji południowej, ale wytwórczości przemysłowej, której podtrzymanie i rozwój jest niemożliwy bez regularnego dostarczania należytej ilości opału. W związku z tem, rząd sowiecki wydał cały szereg rozporządzeń, dotyczących reorganizacji kopalnictwa węglowego w Zagłębiu Donieckiem. Zapowiedziano gruntowną „czystkę" administracji Zagłębia, a równocześnie wśród inżynierów, personelu technicznego i robotników prowadzona jest intensywna propaganda w kierunku większego zainteresowania pracą i wytwórczością. Aby pobudzić pracowników do intensywniejszej pracy, podniesiono płace przeciętnie o 25%. Pozatem zaprowadzono system udzielania nagród najlepszym robotnikom i technikom. Wszystkie władze sowieckie w Zagłębiu Donieckiem otrzymały szczegółowe instrukcje, jak należy zreorganizować wydobycie węgla oraz dokonać przebudowy Zagłębia.

Nowy bezpośredni ładunek ryżu z Indyj. Do portu gdyńskiego zawinął angielski statek „Clan Mac Fadyen", który przywiózł bezpośrednio z Indyj ładunek ryżu niełuszczonego, wynoszący 7.925 tonn.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 8 lipca 1933 r.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6 10, 6 13.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 68·50, dolarowa 60·50, warszawska 42 —, śląska 45·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24, Londyn 17·19, Nowy York 3 68, Belgja 72 35, Włochy 27·45, Hiszpanja 43·40, Holandja 208·50, Berlin 123·50, Wiedeń 73·13, noty 58·75, Sztokholm 88·75, Oslo 86 30, Kopenhaga 76·80 Sofja —·—, Praga 15·37, Warszawa 58·05, Białogród 7·—, Ateny 2 95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3 08, Helsingfors 7 60, Buenos Aires —·—.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 7 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 21·50—20 75, pszenica 37·50—38·50, jęczmień 681—691 g/l. 16·75—17·50, 643—662 g/l 16·25—16·75, owies 14·50—15·00, mąka żytnia 65% wł. worka 34·50—35·50, mąka pszenna 65% wł. worka 58·50 — 60 50, otręby żytnie 12·00—12·75, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·50 — 12·50 rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 00·00 — 00·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 8·00—9·00, żółty 10·50—11·50.

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 150 tonn, pszenicy 12 5 tonn.

Ze świata.

„Kościół na Kołach" osobliwością światowej wystawy w Chicago.

Na światowej wystawie w Chicago wielkie zainteresowanie licznie zwiedzających wywołuje m. in. „Kościół na kołach". Jest to kaplica-samochód, należąca do stowarzyszenia misyjnego „Catholic Church Extension Society", która przebyła w krajach misyjnych już przeszło 100.000 mil ang. Ten jedyny w swoim rodzaju kościół został poświęcony przez kardynała Gibbonsa w r. 1915. Natychmiast po wystawie w Chicago powróci zpowrotem do misyj, do których należy. Samochód ten składa się z kaplicy, posiadającej ołtarz, 70 miejsc siedzących, konfesjonał, stacje Męki Pańskiej oraz mieszkanko dla kapłana, w skład którego wchodzi pokój jadalny, bawialny oraz minjaturowa kuchenka.

Śmierć malarza.

W Kongo belgijskiem zmarł tragiczną śmiercią znany malarz belgijski, wielki przyjaciel Polski, Allard l'Ollivier z Tournai.

Allard l'Ollivier, syn znanego akwarelisty belgijskiego, liczący obecnie niewiele ponad pięćdziesiątkę, cieszył się wielkiem uznaniem nietylko w kraju, ale i we Francji np., gdzie otrzymał na jednym z dorocznych salonów medal honorowy. Przed kilku laty bawił w Polsce i zrobił szereg szkiców i obrazów o charakterze folklorystycznym, z których jeden „Procesja w Częstochowie" został zakupiony do Muzeum miejskiego w Tournai. Był przez wiele lat bardzo czynnym członkiem Towarzystwa „Amis de la Pologne" w Tournai.

Powietrze które zabija.

Profesor wydziału medycznego w Ljonie, Karol Garenne, po zbadaniu zawartości powietrza w miastach doszedł do wniosku, iż à la longue powietrze miejskie przesycone cząsteczkami kurzu, pyłu węglowego i rozmaitych osadów jest równie zabójcze dla płuc ludzkich, jak gazy trujące. Według obliczeń prof. Garenne w Paryżu np. osiada co rok na dachach, ulicach i ścianach domów zgórą 160.000 kilogramów pyłu powietrznego.

Prawie zawsze mgła, która wisi w pewnych porach dnia nad każdem wielkiem miastem, powstaje naskutek zawieszenia w powietrzu mikroskopijnych cząsteczek pochodzenia nieorganicznego. — Cząsteczki te, ostre jak igły, rozmiarami swoimi nie przekraczają rozmiaru bakcyla, t. j. mierzą wszystkiego tysiączną część milimetra. Pozatem w powietrzu unoszą się cząsteczki pochodzenia organicznego w postaci mikrobów, grzybków etc.

Drobinki pochodzenia mineralnego dostają się do płuc, stamtąd automatycznie przenikają do naczyń limfatycznych, gdzie gromadząc się wywołują objawy sklerozy. Wreszcie drobniutkie kropelki oparów i mgieł jesiennych unoszą ze sobą mikroby chorobotwórcze; w ten sposób szerzą się choroby epidemiczne takie, jak grypa, bronchit, angina i t. d.

Niezależnie od tego wszystkiego mgła, rozpościerająca się nad miastem, osłabia przenikanie i działanie promieni słonecznych, głównie zaś zatrzymuje promienie ultrafioletowe, które odgrywają tak ważną rolę jako czynnik rozwoju organizmu ludzkiego.

Ilość powietrza, którą zużytkowują codziennie płuca człowieka, przewyższa sześciokrotnie ilość pożywienia wchłanianego przez żołądek. Stąd więc łatwo ocenić, jak doniosłe znaczenie dla zdrowia mieszkańców ma jakość i skład powietrza, którem oddychają.

W konsekwencji prof. Garenne nawołuje zarządy miejskie do zajęcia się tą sprawą i do zainstalowania laboratorjów w celu stałego badania zawartości powietrza. Jako środek praktyczny częściowego chociażby oczyszczenia powietrza ze szkodliwych składników, proponuje prof. Garenne zaopatrzenie wszystkich kominów w mieście w urządzenia elektryczne, zatrzymujące i pochłaniające popiół, dym i kopeć.

„Mauricius" i Królewna Krystyna we Wiedniu.

Sensacje międzynarodowej wystawy znaczków pocztowych.

Tłumy nietylko Wiedeńczyków, ale i znaczna — mimo nawet kryzysu — ilość międzynarodowych entuzjastów sportu filatelistycznego odwiedza nieprzerwanie gmach muzeum geologicznego we Wiedniu, w którem od tygodnia jest otwarta wielka międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych. Uderza nietylko ilość albumów, ale i jakość niektórych okazów.

High life, arystokracja tego świata znajduje się na pierwszem piętrze w specjalnych ogniotrwałych szafach. Stoi przy nich kilku woźnych, dwóch policjantów i szereg tajnych agentów. Wartość bowiem okazów — nawet jak na dzisiejsze czasy — jest b. duża.

Rewję zaczyna „Mauritius", który choć sam mały i niesławny, wsławił się jednak dzięki swym znaczkom. Czerwonych znaczków wartości i z napisem „1 pen" znajduje się na świecie tylko pięć, niebieskich zaś z napisem „2 pen" jest ogółem 3.

Wartość katalogowa jednego znaczka wynosi 800 do 900 tysięcy franków francuskich. Ładny majątek!

Dalej wodzi rej Szwecja. Przez pomyłkę wydano kiedyś znaczek z podobizną królewny Krystyny nie w kolorze zielonym, ale żółtym. Kosztuje też dziś dlatego 40.000 koron duńskich. Republika austrjacka też ma swój rarytas:

3 korony w kolorze czerwonym zamiast zielonym (znany zaledwie w 4—5 egz.) i t. p. stanowiące własność kilku osób prywatnych.

Wiele bardzo ciekawych i mniej rzadkich unikatów oraz okazów znajduje się ponadto w wystawionych zbiorach osób prywatnych; ze zbiorów tych należy wymienić następujące:

Wszechświatowe znane zbiory znaczków Urugwaju p. E. J. Lee — Londyn, (ni mniej ni więcej jak 170 tomów). W zbiorach tych są pokazane b. cenne znaczki pierwszych wydań, ułożone wg. numeru płat drukarskich.

Zbiór znaczków Mauritiusa (do którego należą wyżej wymienione „białe kruki" 1—2 pen.) A. F. Lichtensteina z New-Yorku; zbiór znaczków Wielkiej Brytanji p. J. B. Seymoura z Londynu.

Kilka zbiorów, nigdy jeszcze nie wystawionych, zawierających znaczki pocztowe Rosji, Lewanty, Polski (z r. 1860 i t. p.) p. A. Faberge'go z Helsingforsu, w których znaleść można unikaty i okazy niezwykłej rzadkości.

Można tu wymienić jeszcze zbiory Anglika A. Riesco, zawierające znaczki Przylądka Dobrej Nadziei; championa, znanego wydawcy katalogów, który wystawił rzadkie okazy znaczków Francji i t. p.

Wystawa wiedeńska cieszy się wielkiem powodzeniem, zwiedzających b. dużo, są też liczne wycieczki z prowincji.

Dnia 3 bm. rozpoczął się międzynarodowy kongres międzynarodowej federacji filatelistycznej, na który przybyli różni delegaci zagraniczni.

Wystawa trwać będzie do 9 lipca.

W najbliższych dniach nastąpi ogłoszenie nagród, przyznanych przez Sąd Konkursowy wystawcom za zbiory i literaturę filatelistyczną.

Prócz różnych medali wystawowych, do dyspozycji jury są wyznaczone nagrody honorowe — wielki medal złoty, ofiarowany przez prezydenta republiki austrjackiej i różne cenne przedmioty, ofiarowane przez instytucje, związki filatelistyczne i osoby prywatne.

Konjunktura finansowa świata.

Paryż w lipcu.

Konferencja gospodarcza londyńska dominowała wypadkami finansowymi tygodnia. — Kiedy ugrzęzła na mieliźnie, spekulatorzy giełdowi także wstrzymali poważniejsze operacje, oczekując nowych ewenementów.

Jedynie rynek amerykański, na który oczy wszystkich są zwrócone, przechodzi spazmatyczne konwulsje, reagując na każdą wiadomość mogącą spowodować nową zniżkę dolara. — Wszyscy wstrzymują się od kontraktowania zobowiązań na dalszą metę, jednakże w opinji ogółu dolar będzie zniżkował i przewidywanie to spekulatorzy dyskontują na swoją korzyść, wiedząc przez usta reprezentantów Treasury, że rząd nie ma zamiaru powstrzymać rozpoczętego eksperymentu polepszenia ogólnej sytuacji gospodarczej polityką dolara „planowanego". Spekulatorzy twierdzą, że łatwość gry na zniżkę, może anulować korzyści wynikające dla ogółu z dewaluacji dolara.

Spodziewać się należy, że przykład Stanów Zjednoczonych, chełpliwie podchwycony już przez Estonję (gdzie uchwalono możliwość zniżki wartości pieniądza do 35%), rozszerzy się jeszcze więcej i znaczniejsza liczba państw i państewek zechce skorzystać z nadarzającej się okazji, by „odbudować" swą gospodarkę i zwiększyć eksport.

Konsekwencje posunięć tych mogą spowodować nowe trudności finansowe, zupełny zanik możliwości kontraktowania na dłużej niż tygodnie lub nawet tylko dnie, zwyżkę taryf celnych, taksę ochronną przed spadającemi walutami, ograniczenia kontyngentowe dla ochrony rynków własnych i ogólny niepokój, który powiększy jeszcze istniejący nieład i chaos gospodarczy.

We Francji, znaczna większość wypowiada się zasadniczo przeciw wszelkim zakusom nowej dewaluacji. Minister finansów Bonnet, energicznie oświadcza, że system gospodarki kapitalistycznej potrzebuje przedewszystkiem zaufania, i nie będzie bezcelowem przyklasnąć tym zapewnieniom dodając, że wreszcie wartoby przeciwstawić polityce „państwa-legalnego oszusta", politykę „państwa-uczciwego obywatela".

Kapitałów szukających możności skromnej ale pewnej lokaty jest poddostatkiem, robót publicznych i pracy dla podniesienia poziomu życia i zmniejszenia nędzy ludzkiej — aż za wiele. Kryzys wywołany częściowo zmniejszeniem się spożycia, falsyfikacją monet, która wchodzi w „modę", złą dystrybucją towarów, nie ma się jeszcze na ukończeniu, kiedy żadnej z przyczyn nie usunięto. Tezauryzacja stale się zwiększa, pogarszając w ten sposób sytuację gospodarczą.

Prof. Moley, przewodniczący „trustu mózgów" proponuje rozpoczęcie na większą skalę robót publicznych, w każdym kraju, ułatwiając i rozszerzając politykę tanich kredytów. — Nie będąc nawet molekułą takiego trustu, a cóż dopiero jego przewodniczącym, zdaje się, że z powodzeniem sugestyj takich mógłbym podać z pół tuzina. Kiedy wreszcie ci wielcy i wszechpotężni przejdą od dużego gadania do maleńkich czynów, napewno sytuacja odrobinę się polepszy.

Stabilizacja walut jest czynnikiem dominującym rynek. Znany ekonomista prof. Cassel oświadczył, że Stany Zjednoczone wahają się zająć taką czy inną pozycję, dopóki Wielka Brytanja nie zdefinjuje dokładnie swojej polityki monetarnej, a Wielka Brytanja odrzuca piłeczkę w stronę Stanów Zjedn. i końca tej zabawy nie widać. Niech żywi nie tracą nadziei.

Kanclerz Neville Chamberlain oświadczył w imieniu rządu brytyjskiego gotowość współpracy na tem polu (i to coś warte), zasadniczą zgodę co do polityki zwyżki cen, jednakże nic definitywnego nie opracowano.

* * *

Jak wynika z dotychczasowego jej przebiegu, konferencja londyńska jest więc tylko nowym faktorem zamieszania finansowego. Dolar spada. Niemcy korzystając ze zniżki, kupiły 60 miljonów $, które zwracają z podziękowaniem Stanom Zjednoczonym z 20% zyskiem. Dalszy spadek dolara nie był bez wpływu na inne waluty. Zachwiał on poważnie florenem holenderskim i pomimo energicznych zapewnień ministra skarbu Colijn'a, który nawiguje między Londynem i Amsterdamem, nikt nie przyjąłby dziś odpowiedzialności za dalsze konsekwencje. Wiadomem jest tylko, że wahania giełdowe florena holenderskiego były b. znaczne, spadek pokrycia w banku Niderlandzkim w jednym dniu (27. VI.) osiągnął rekordową liczbę 50 miljonów florenów, a od czasu spadku dolara Bank Neerlandzki stracił za 200 miljonów fl. złota. Odczuwa się więc bez trudności grę spekulatorów na zniżkę. Kto zechce zaręczyć, że Holandja nie pójdzie śladami Estonji?

Pomimo więc, że ubiegły tydzień nie obfitował w zasadnicze zmiany, chmur i chmurek na horyzoncie finansowym nie brak.

Pelez.

U. S. A wobec Z. S. S. R.

Szereg paktów, które zostały zawarte obecnie między Z. S. S. R. a państwami sąsiadującemi z Rosją sowiecką, tudzież zbliżenie między sąsiadami w Europie wschodniej i polepszenie znaczne stosunków we wszystkich dziedzinach, wpłynęło wysoce dodatnio na odprężenie polityczne w Europie.

Z powodu agresywnej polityki Niemiec, zagrażającej państwom, które sąsiadują z trzecią Rzeszą, doszły do skutku pakt 8-miu i pakt 6-ciu. Skutkiem tych paktów będzie niewątpliwie uznanie de jure Rosji sowieckiej przez te państwa europejskie, które nie utrzymywały z Z. S. S. R. stosunków dyplomatycznych.

Zasadniczą atoli zmianę w sytuacji politycznej na drugiej półkuli sprowadzi za sobą uznanie de jure Z. S. S. R. przez Stany Zjednoczone, które pod prezydencją Roosevelta sterują w innym kierunku niż za czasów sprawowania władzy przez Hoover'a.

Jak pisze jeden z największych dzienników amerykańskich „Chicago Tribune", Stany Zjednoczone znajdują się w przededniu podjęcia i nawiązania stosunków dyplomatycznych z Z. S. S. R.

„Uznanie de jure rządu Z. S. S. R. przez U. S. A. nastąpi w przyszłym miesiącu, pisze „Chicago Tribune", jak się dowiadujemy ze sfer najlepiej poinformowanych, ma nastąpić zawarcie umowy handlowej. Podobno w ślad za umową ma nastąpić przyznanie kredytów Z. S. S. R. w celu dokonania zamówień na rynku amerykańskim".

„Senator G. W. Norris (stan Nebraska) wygłosił mowę niedawno, w której domagał się uznania Z. S. S. R. przez rząd waszyngtoński, co wpłynie ożywczo na stan zatrudnienia w przemyśle i w rolnictwie amerykańskim, gdyż, jak zaznaczył, wie, iż Z. S. S. R. zamierza dokonać w Ameryce szeregu wielkich tranzakcyj, których objektem mają być: płody rolne, bawełna, maszyny. Zdaniem senatora stosunki handlowe z Rosją nie przedstawiają dla Stanów żadnego ryzyka, gdyż Z. S. S. R. wywiązuje się skrupulatnie ze swoich zobowiązań".

Dalej mówił senator Norris: „Nie uznawaliśmy dotąd Z. S. S. R., gdyż nie lubimy tej formy rządów, nie zgadzamy się w ujęciu spraw dotyczących religji, szokuje nas łatwość osiągania rozwodów. Ale U. S. A. uznały Japonję, Chiny, Niemcy, Italję, których ideologja polityczna i religijna różni się głęboko od naszej i podtrzymują stosunki polityczne z temi państwami. Co się tyczy rozwodów, są one łatwe i tanie w Rosji, drogie zaś i równie łatwe w Stanach Zjednoczonych. Jedyna różnica tutaj polega na cenie".

Tyle senator Norris, którego mowę cytuje „Chicago Tribune", dodając do niej swoje komentarze w duchu przychylnym.

Pozatem Izba Handlowa U. S. A. wystosowała memorjał do prezydenta Roosevelta, w którym domaga się nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych z Z. S. S. R.

Należy się zatem spodziewać wkrótce uznania Z. S. S. R. de jure przez rząd U. S. A., co nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, nad brzegami Pacyfiku. Największą uwagę tej zmianie poświęci, rzecz prosta, Japonja.

E. R.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.